PRAKTYCZNA PANI

Nr 1

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

rok V

1 styczeń 1939 r.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:



Prenumerata miesięczna 1.— złoty

WIELKA AKCJA PREMIOWA dla Sz. Pań PRENUMERATOREK

„PRAKTYCZNEJ PANI"

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie od 1 grudnia r. b. do 31 stycznia 1939 r. wynosi

zł 10.—

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane wyłącznie jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr. 636;
3) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

bon wartości 20 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w **Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy**, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie Prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo tytułem premii **do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty** jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd. „BLUSZCZ", a mianowicie:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.
„Dziecko i Matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.
„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.
„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutyg. poświęcony życiu domow., towarzysk. i modzie.

IV) **Każda** prenumeratorka opłacająca roczną prenumeratę otrzyma **zupełnie bezpłatnie** „Kalendarz dla Kobiet na rok 1939" wydany przez Tow. Wyd. „Bluszcz" (zawierający około 320 stron tekstu) w którym Panie znajdą wszystko, co inteligentną kobietę może interesować.

V) Poza tym nastąpi w wyniku losowania rozdanie między wszystkie roczne prenumeratorki czasopism wydawanych przez Tow. Wyd. „Bluszcz"

10-ciu specjalnych cennych premii:

SREBRNY LIS — z firmy „Kamczatka" w Warszawie, Marszałkowska 137.
MASZYNA DO SZYCIA — nożna, z firmy „Alfa-Laval" — Warszawa, Tamka 3.
KOMPLET NACZYŃ ALUMINIOWYCH MARKI „PELIKAN", obejmujący 8 różnej wielkości garnków (z pokrywami), imbryk, patelnię, durszlak i t. p.
KUPON MATERIAŁU „LESZCZKOWSKIEGO" na płaszcz lub kostium.
WYŻYMACZKA z f. The Kasprzycki Co, Warszawa, Marszałkowska 153.
SERWIS STOŁOWY NA 12 OSÓB — porcelana f. Giesche — z f. T. Z. Osiński, Marszałkowska 142.
DYWAN piękny, strzyżony, duży z f. Z. Kiltynowicz, Mazowiecka 16.
KOMPLET PLATEROWANYCH SZTUĆCÓW na 6 osób z f. Norblin, B-cia Buch i T. Werner.
KOMPLET PISM A. STRUGA w ozdobnej oprawie (20 tomów) — wyd. J. Mortkowicza, Mazowiecka 12.
ELEKTR. ŻELAZKO, IMBRYK I LAMPA — z f. Bracia Borkowscy S. A. w Warszawie.

5 premij zostało rozlosowanych w dn. 20.XII. 1938 pomiędzy prenumeratorki, które opłaciły prenumeratę roczną w czasie od 1 do 20.XII. b. r. Wykaz nagrodzonych ogłaszamy na str. 19-ej niniejszego numeru. 5 pozostałych premij zostanie rozlosowanych po zakończeniu akcji, a mianowicie 31.I.1939 r.

Ogólna wartość premij 13.200 zł.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „B L U S Z C Z"

Nowy Rok

1 stycznia 1939

W dniu Nowego Roku, Kościół obchodzi święto Obrzezania Jezusa. Według starego zakonu, ceremonia ta bolesna dla dziecka i upakarzająca była znakiem przymierza ludu Izraelskiego z Bogiem i wiary, w przyrzeczonego Mesjasza. Było to jakby znamię synów Abrahama, odróżniające ich od innych narodów i obowiązujące do przestrzegania zakonu Mojżesza, a zarazem było symbolem chrztu św., który obowiązuje do zachowania praw Chrystusowych. Obrzezanie jest to święto kościelne, od bardzo dawna, bo już od pierwszych wieków chrześcijaństwa ustanowione, dla przebłagania Boga za nadużycia i rozpustne zabawy, jakim oddawali się poganie w pierwszym dniu roku. Mówi o tym święcie martirologium, przypisywane św. Hieronimowi, mówią sakramentariusze papieży św. Gelarego i Grzegorza Wielkiego, oraz Mszał tak zwany gotycki. Sobór w Tours w r. 567 to święto zatwierdził.

Chrystus sam powiedział, że nie przyszedł niszczyć Starego Zakonu, ale go udoskonalić, dlatego poddał się obrzezaniu, jak inni rodacy. Według tradycji stało się to w Betleem, a według św. Jana w tej samej stajence, w której się Pan narodził.

Św. Łukasz tak pisze:

„A gdy się spełniło ośm dni, obrzezano Dzieciątko i nazwane jest imię jego Jezus, które było nadane przez Anioła, pierwej niźli się Dziecię w żywocie poczęło".

„Bóg darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imiona, aby na to Imię Jezus, wszelkie kolano klękało: niebieskie, ziemskie i piekielne" (Philip 2.8.11).

Niegdyś Bóg objawił się Mojżeszowi w ognistym krzewie, który gorzał, a nie zgorzał i rzekł mu: „Jam jest, który jest"; mocą tego Imienia Mojżesz stał się wybawicielem ludu Izraelskiego z niewoli babilońskiej.

Gdy przyszło wypełnienie czasów, Bóg objawił się światu nie w majestacie siły i potęgi, jak dawniej groźny Jehowa, ale w pełności łaski i miłosierdzia, w postaci Swego Syna, małego Dziecięcia, którego Imię Jezus oznacza Zbawiciel. Ze czcią wymówiło niebo to imię przez usta swego posła do Niepokalanej Dziewicy, z najgłębszą pokorą i miłością, pozdrowiła je pierwsza, najczystsza z istot ziemskich, Maria. To Imię zbawienia, chwały, prawdy, światła i łaski i cokolwiek język ludzki może wypowiedzieć o Bogu, — wszystko i więcej jeszcze w nim się mieści. Za Marią, za św. Józefem, za apostołami — Imię to powtarzali męczennicy na arenie, dziewice utrwalające się Nim w czystości i wytrwaniu, wszyscy święci, kapłani i wierni do dziś dnia w tym Imieniu czerpią miłość, ufność, siły i życie duszy, bo „o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje — powiada Jezus — da wam". Codziennie, na wszystkich krańcach globu ziemskiego, podnosi się czysta, biała hostia i kielich krwi Chrystusowej, w eucharystycznej ofierze, w której przyswajamy sobie owoce odkupienia, w Imię Jego: „Per Jesum Christum". Cała Ewangelia jest pełna blasku tego imienia, — tam promienieją wszystkie tytuły Syna-Człowieczego: Jezus Zbawiciel Świata, Jezus Baranek, który gładzi grzechy, Jezus Pośrednik, Jezus Emanuel, czyli Bóg z nami, Jezus—Alfa i Omega, początek nasz i koniec.

— Jezus — powiada św. Franciszek Salezy — był pełen balsamu, nieznanego, dopóki słodko-okrutny nóż przy obrzezaniu nie otworzył Jego boskiego ciała. Krople Jego krwi boskiej były to pierwsze cenne rubiny, którymi odkupił ludzkość i zarazem zapowiedzią tej krwawej męki, którą podjęła, nieskończona Jego miłość dla nas. Imię Jezus uzdrawiało chorych, wskrzeszało umarłych, wypędzało czarty. Tertulian twierdzi, że nawet ówcześni poganie mieli je w podziwie i uszanowaniu.

Oprócz dnia N. Roku, Kościół ustanowił osobne święto Imienia Jezus w drugą niedzielę po Trzech Królach. **E. P.**

Kalendarz Łucji

Łucja nie umiała mówić ani złych, ani ordynarnych wyrazów, ani o nic prosić, ani wymyślać, ani opowiadać o jakichś żalach i jakiejś rozpaczy, więc nie powiedziała Piotrowi nic z tego, co powinna mu była powiedzieć.

Powiedziała tylko, że dziękuje.

Nie zrozumiał.

Wolałby, żeby krzyczała, żeby płakała zamiast stać tak przed nim z tą swoją spokojną twarzą i miękkimi włosami, jak zawsze daleko odrzuconymi z czoła, jakby ciągle chodziła gdzieś po wielkim i bujnym wietrze. A jego właśnie nagle pochwycił gniew, jakby to ona była winna i przyszła mu do głowy szalona myśl, żeby ją w tę spokojną twarz uderzyć, aby wywołać na niej jakiś grymas, jakieś skrzywienie, coś co byłoby bardziej naturalne, bardziej ludzkie, żeby stała się brzydką, żeby mógł w sobie jakąś złość na nią odnaleźć. Ale nie zrobił tego, tylko zapytał, za co mu dziękuje?

Łucja i to nawet umiała wytłumaczyć: za to, że ją choć na króciutko przytulił, że wypełnił jej smutne i samotne wieczory.

— Byłeś dobry — powiedziała — Dni z tobą były dobre. Nie, nie mów nic. To już widocznie ja taka jestem, że muszę od wszystkiego odchodzić.

A przecież to nie ona odchodziła tylko on. Do tamtej, do drugiej, w której nie wiedzieć co odnalazł nowego, mamiącego, jakieś zalety, których nie było w Łucji. Więc nie obejrzał się nawet, nie pożegnał a odszedł, odjechał.

A kiedy Łucja została już sama w domu, rozejrzała się bezradnie po swoim pokoju nagle zimnym i pustym. Na ścianie wisiał kalendarz. Na białej kartce dwie śmiesznie wygięte czerwone cyfry: dwadzieścia pięć i kilka czerwonych, zbyt czerwonych słów: wrzesień, niedziela, świętego Ładysława. Czas się dla Łucji w tym dniu zatrzymał, nie zdzierała kartek z kalendarza, bo pocóż? I tak każdy następny dzień był już taki jak tamten: 25, wrzesień, niedziela... Wierzyła przecież, że Piotr do niej powróci i wtedy od razu pierwszego dnia zaczęła czekać. Każda godzina była czekaniem, ale chociaż czas, jej czas zatrzymał się na niezdartej kartce kalendarza, to jednak płynęły dni i tygodnie.

Łucja chciała zmienić mieszkanie, bo to, które zajmowała, było złe. Złe, ponieważ jej narożny pokój miał dwa okna, z których każde wychodziło na inną ulicę. Więc trzeba było wieczorami chodzić od jednego do drugiego okna, od jednego do drugiego i ciągle wyglądać, a nie było wiadomym, z której strony Piotr może nadejść, skąd może do niej powrócić. Bo przecież tamta kobieta musiała go prędzej czy później porzucić, bo któżby z nim takim narwanym, złym, lekkomyślnym, ordynarnym i kochanym, kochanym przez inną kobietę długo wytrzymał. Więc Łucja nie mogła zmienić mieszkania, bo jakże by ją potem odnalazł.

Stawała w oknie, przysuwała twarz do szyb czarnych i wilgotnych, za oknami leżała czarna noc, wsłuchiwała się w łomot gałęzi, co gięły się na ulicy, jesiennym szarpane wichrem, jakby właśnie z takiej nocy i z takiego łomotu gałęzi miał ku niej nadejść. I — jakież to śmieszne — opierała palce na doniczkach kwiatów, Piotr, Piotr lubił zwisające z parapetu zielone asparagusy, palce przywodziły jej myśl, że może zapomina i nie dba i kwiaty zwiędną zanim on do nich powróci.

A potem nagle, nie wiadomo dlaczego myślala, że powinna wszystko rzucać i biec gdzieś naprzeciw, i szukać, i chodzić po mieście, pod wiatr, wiatrem na wskroś przewiana, wiatrem zmęczona do ostatka.

A przecież wiedziała, że był z inną, z tą drugą, w obcym dalekim mieście... Więc w nocy śniły jej się długie, huczące, z ogonami iskier, rozpędzone pociągi, tysiące pociągów, tysiące szlaków kolejowych dróg, a żaden nie był jego powrotnym szlakiem.

Najserdeczniejsze życzenia pomyślnego Nowego Roku zasyła, Czytelniczkom i Czytelnikom, Współpracowniczkom i Współpracownikom naszego pisma.

REDAKCJA

Wigilia Bożego Narodzenia była taka, że drugiej podobnej przeżyć chyba nie można, bo to jużby było ponad siły. A oczekiwanie północy w sylwestrowy wieczór było jakby drugą wigilią.

Ale właśnie wtedy Piotr wrócił.

Łucja próżno szukała w sobie jakiegoś żalu, że odchodził i jakiegoś zdumienia, że znowu jest przy niej tuż bliziutko. Więc nie powiedziała mu nic, bo zresztą nie umiała mówić, nie znała żadnych słów, któreby mogła powiedzieć. Martwiła się jedynie, że czekając, że cała tkwiąc w tym czekaniu nie przygotowała nic, żadnej najskromniejszej nawet kolacji na jego powrót. A Piotr jak dawniej, jak kiedyś roześmiany i beztroski, kręcił się po mieszkaniu, kredens otwierał, stukał drzwiczkami, zaglądał do pustych garnuszków i słoików, pobrzękiwał szklankami, ale nic nie mógł znaleźć. Więc wyszli na miasto.

Tuż zaraz za rogiem jej domu była podrzędna restauracyjka, taka sobie knajpka i właśnie tam wstąpili i tam jedli dymiącą kapustę z kawałami tłustej, pachnącej czosnkiem kiełbasy, pili mocną wódkę, co pali w gardle i przy stole, przez stół wyciągali do siebie ręce.

A gdy już powrócili do domu Piotr nagle spostrzegł dziwny kalendarz Łucji. Kalendarz Łucji z kartką znaczoną w czerwone cyfry i zbyt czerwone litery: 25, wrzesień, niedziela, świętego Ładysława...

Więc się zdziwił, jak to on, beztrosko, na jedną krótką chwilę, a potem razem z Łucją wśród śmiechu zdzierał kartkę po kartce i razem zgodnie rzucali je zmięte na podłogę i od razu tamte minione dni stały się nieważne. A okazało się, że trzeba te kartki odrzucić wszystkie, aż do ostatniej, aż do niczym nieznaczonej, białej, tekturowej okładki.

— Więc jutro — powiedziała Łucja — załatwimy nasz pierwszy sprawunek, kupimy sobie nowy kalendarz, a potem już co dzień, dzień po dniu — razem. *L. K.*



ist z Warszawy

Kochana Marychno!

Doprawdy nasza Warszawa staje się ostatnio niezmiernie światową, ożywioną i modną metropolią Europy. Nie przebrzmiały jeszcze echa pobytu u nas opery japońskich dziewcząt Takarazuka, eleganckie sklepy wystawiły dopiero setki najbarwniejszych szlafroków—kimon jako aktualny prezent gwiazdkowy, kiedy na Warszawę spadła nowa światowa sensacja: przyjazd słynnej śpiewaczki i gwiazdy filmowej z Ameryki, Grace Moore, na jeden występ gościnny w Filharmonii warszawskiej. Możesz sobie wyobrazić, co się na tę wieść zrobiło w eleganckim światku, w jakim pośpiechu kupowano bilety (i to jak drogie!) do Filharmonii i jak gorączkowo piękne panie przewracały swoje szafy, wzdychając: „Nie mam się w co ubrać!..." Bo wyobrażano sobie oczywiście, że Grace Moore (czytaj: Grejs Mur) oczaruje tłumy słuchaczy, wielbicieli jej pięknych filmów, nie tylko słynnym śpiewem „słowika z Tennesee", ale i królewskimi toaletami, godnymi hollywoodzkiego wampa. Toteż w dzień koncertu Filharmonia zabłysła od lam złotych i srebrnych, aksamitów i brokatów, piór i biżuterii, cała rewia mody! Grace Moore nie sprawiła słuchaczom zawodu, jeśli chodzi o śpiew. Pięknie wykonała Bizeta, Debussy'ego i wszystkie interesująco dobrane arie, które przewidywał program (może nawet słuchałaś go przez radio?). Ale stroje... Ci (a raczej te), którzy czekali na filmowe toalety, zawiodły się na całej linii. Grace Moore wystąpiła w zwyczajnej białej sukni z błyszczącego atłasu, we włosach (ciemnoblond, nie malowane) miała gałązkę konwalii.

Jedna z warszawskich recenzentek mody nie wahała się po koncercie napisać z rozczarowaniem, że Grace Moore „w tej swojej białej, falbaniastej sukni z bufiastymi rękawkami wyglądała jak rosła, zdrowo opalona panna Mania z Powiśla, wybierająca się na własne wesele". Jednym słowem ekranowe wampy mocno tracą przy zetknięciu z bliska. Marzenia a rzeczywistość to dwie całkiem różne rzeczy!... Ale Grace Moore jako śpiewaczka jest bardzo interesująca. Z powodu jej filmu „Luiza", osnutego na tle opery komicznej Charpentiera, którą ostatnio nakręcała w Paryżu, „Marie-Claire", zamieściła wywiad z amerykańską gwiazdą. Jak się z niego okazuje, droga Grace Moore do sławy nie była łatwa (bardzo to pouczające dla pensjonarek, marzących o karierze).

Grace Moore pochodzi po mieczu z Erynu, po kądzieli ze Szkocji, ale sama uważa się za czysty produkt Stanów Zjednoczonych. Rodzice jej byli solidnymi mieszczanami w małym miasteczku Jellico w Ameryce. Oczywiście marzenia córki o drodze artystycznej uważali za skandaliczne głupstwa. Najwyżej wolno było młodej Grace prowadzić chór kościelny, śpiewać hymny i uczyć się dobrych manier. Mimo to energiczny podlotek wyłamał kraty domowego więzienia i pofrunął na naukę do Waszyngtonu. Podczas popisu szkolnego zwrócił na Grace uwagę słynny tenor Marinelli, który przepowiedział „małej myszce wielką karierę".

Po skończeniu szkoły Grace za pożyczone trzysta dolarów pojechała do Nowego Jorku. Zostawszy niedługo bez grosza, rozpoczęła karierę artystyczną od występów w trzeciorzędnym kabarecie „Black Cat" w Greenwich, cygańskiej dzielnicy Brooklynu. Stamtąd niedługo awansowała na Broadway, cóż kiedy podczas pierwszego występu zgubiła... majteczki, co jej uniemożliwiło dalsze występy w tym kabarecie. Wkrótce po tym nowy pech: skutkiem choroby straciła na kilka miesięcy głos. Ale to jest dobre, co się dobrze kończy. Podczas rekonwalescencji w Europie Grace poznała Irwinga Berlina, słynnego impresaria i kompozytora, wielokrotnego milionera, autora muzyki do filmów Fred Astaire'a. Kontakt z Berlinem podpisała Grace na... obrusie restauracyjnym.

Występy w „Music Box" w Nowym Jorku przyniosły oszałamiający sukces. Stamtąd już krok zaledwie na tysiączne występy gościnne i — na deski największej opery amerykańskiej „Metropolitan", a wreszcie — do królestwa filmu. Dziś Grace Moore jest jedną z królowych ekranów całego świata...

Kiedyśmy tak zaczęły dzisiejszy list od pięknego filmowego wampa, zrobimy dziś może przegląd ekranów warszawskich? Kin Warszawa obecnie posiada 69, miejsc mają one łącznie 40.485. Frekwencja w roku ubiegłym wyniosła 12 milionów 985 tys. osób. Ależ to dużo, prawda Marychno?

Repertuar jest oczywiście bardzo bogaty i urozmaicony, wszelkie nowości bardzo szybko dochodzą do nas, bo Warszawa, jak wiadomo, przepada za kinem. Ja też wśród tłumu Warszawiaków nie należę do wyjątku, chociaż przyznaję, że wolę teatr niż kino. Ale ostatnio byłam na dwóch bardzo ładnych filmach. Jeden to nowość polska „Strachy", druga — amerykańska sensacja „Cztery córki".

Najpierw o „Strachach". Pamiętasz na pewno niedawno wydaną pod tym tytułem powieść Marii Ukniewskiej. Nazwisko to, jak wieść niesie, jest pseudonimem, pod którym ma się ukrywać tancerka, jedna z tych „girls" rewiowych, których zgrabne nóżki i standaryzowane uśmiechy podziwiamy na dziesiątkach scen i scenek, hołdujących operetkom, rewiom i komediom muzycznym. „Strachy" należą do modnego obecnie gatunku powieści tzw. autentycznych, opartych na najbardziej osobistych faktycznych przeżyciach autora. Po życiu kelnerów w „Zaklętych rewirach" Henryka Worcella, przemytnikach w „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy" i „Piątym etapie" Sergiusza Piaseckiego, przesunął się przed nami egzotyczny świat Ukniewskiej: kulisy rewii, sylwetki tancerek i aktorów, łzy i uśmiech głównej bohaterki Teresy, sława i zazdrość wybijających się gwiazdek, całe życie tych, których widzimy przez parę godzin dziennie na deskach teatrzyków.

„Strachy" są filmem bardzo interesującym, zrealizowanym przez młodych polskich reżyserów, z debiutującą w głównej roli młodą gwiazdką: Hanką Karwowską. Ten film młodych sił zostawia bardzo dobre wrażenie. Jest dobrze wystawiony, ciekawie wyreżyserowany, ładnie grany. Głębokie wrażenie robi Jadzia Andrzejewska w roli nieszczęśliwej Linki i zwłaszcza Węgrzyn jako baletmistrz. Zabawne jak zwykle w epizodzie ciotki Ćwiklińska, Bodo tym razem występuje jako amant no i debiutantka w głównej roli, Karwowska. Hanka Karwowska jest ładna, młoda i ma talent, mimo że sceny dramatyczne jeszcze zawodzą. Film polski może mieć z niej pociechę! Jednym słowem „Strachy" są dobrym filmem, który warto zobaczyć.

Drugi film, o którym chcę Ci dziś opowiedzieć, to „Cztery córki", rzecz amerykańska made im Hollywood, według po-

wieści popularnej na całym świecie Fannie Hurst. „Cztery córki" mają ten uroczy, ciepły nastrój, który z ekranu przenosi się na widownię, każe nam się śmiać i płakać razem z czterema przemiłymi córkami profesora muzyki. Śliczny jest ich ukwiecony, rozśpiewany domek i kochany niby to srogi, a w gruncie rzeczy zahukany tatuś i rozkoszna ciocia Etta. I wszystko jest jak w bajce, gdy między cztery siostry wkracza miłość... Ale sza! Nie chcę Ci zdradzać końca! Nie mogę Cię pozbawić przyjemności przeżycia paru godzin z czterema córkami profesora Konserwatorium. Zobacz to sama!

I widzisz, Marychno, jak to się dziwnie składa? Chciałam Ci napisać o ładnych filmach z Warszawy, i oba — tak się złożyło — mają za swe autorki kobiety! A i tak jesteśmy zagorzałymi feministkami, prawda? Ale czyż nie jest nam miło widzieć, że twórczość kobieca zyskuje sobie coraz większe powodzenie? I Pearl Buck dostała w tym roku nagrodę Nobla!

Co na to „panowie stworzenia"?...

No, pa Maryś i wesołego Nowego Roku!

Twoja Lola.

Zwyczaje sylwestrowe

Z wieczorem sylwestrowym związany jest cały szereg tradycyj, które zachowały się do dzisiaj we wszystkich prawie domach. Oczekiwanie Nowego Roku wraz z wybiciem 12-ej godziny zawsze chwilą uroczystą i pełną radości, a każdy żegna Rok Stary z nadzieją w sercu, że może ten nadchodzący rok będzie bardziej pomyślny i przyniesie to wszystko, czego się od niego oczekuje. Istnieje przesąd, że „jaki Dzień Sylwestrowy, taki będzie Rok Nowy", wszyscy więc starają się spędzić ten dzień w pogodnym i wesołym nastroju i w gronie rodziny i najbliższych znajomych witać Nowy Rok. Jest to wieczór, podczas którego odbywają się najwspanialsze bale, dancingi i rauty, najmilsze jednak wspomnienia pozostawia zawsze urządzenie tego wieczoru w domu, gdzie w ściśłym kole znajomych, oryginalnością i indywidualnością pomysłów można stworzyć nastrój pełen uroku, ciepła i serdeczności. Gości zaprasza się zwykle na godzinę 8-mą wieczór i około 10-ej podaje się kolację. Może to być zimny bufet lub też kolacja ciepła z tradycyjnym pieczonym indykiem. Stół nakrywa się białym obrusem i przyozdabia się go niewielkimi gałązkami jodły lub świerku, które można przyprószyć „śniegiem" z waty, posypanej srebrnym proszkiem. Gałązki te układa się luźno między talerzami lub opasuje stół dokoła; ładnie też wygląda zwłaszcza przy ustawianiu zimnego bufetu, przypięcie ich w formie falistych girland dokoła zwisającego ze stołu obrusa. Miły nastrój stwarza płonące na kominku polano i oświetlenie woskowymi świecami, może więc być zapalony świecznik, kandelabry itp., bardziej jednak nastrojowe jest oświetlenie pokoju tylko płonącymi świeczkami choinki, ogniami sztucznymi oraz świeczkami, którymi może być przybrany stół. Umieszcza się je wtedy na gałązkach choinki i rozrzuca po stole w pozornym nieładzie lub na maleńkich podstawkach układa na środku stołu w formie noworocznego toastu. Świeczki te mogą być jednobarwne lub kolorowe, takie jak świeczki na choinkę, lecz większe od nich, by mogły płonąć przez dłuższy czas.

Gdy wybija godzina 12-ta podaje się gorący poncz w szklankach lub specjalnej wazie i wtedy powinien być podany zapalony, co wygląda nadzwyczaj efektownie, gdyż przez kilka sekund nad wazą unosi się silny niebieski płomień. Z szklanką ponczu w ręce wszyscy składają sobie najlepsze życzenia noworoczne.

Na wsi jest w zwyczaju, by służba też przychodziła składać życzenia z barwnie przystrojonym najlepszym koniem i najlepszą krową. Także wpuszcza się do pokoju małą świnkę jako symbol szczęścia. Można też zorganizować dialog lub deklamacje pożegnania Starego Roku przez nadchodzący Nowy Rok, przez odpowiednio przebrane i ucharakteryzowane osoby.

Miłym również zwyczajem jest ukazanie się o północy „krasnoludków" w szpiczastych czerwonych kapturach, czerwonych kurteczkach i niebieskich spodenkach, którzy rozdają obecnym noworoczne upominki. Mogą to być kwiaty, książki, cukierki lub jakieś słodycze, zawarte w milutkich pudełeczkach, „kotkach", „biedronkach", „żabkach" itp., jakieś ładne cacko lub postumencik, przy czym pierwszeństwo mają słonie, świnki i czterolistna koniczynka, jako przynoszące szczęście.

Zwyczajem angielskim nad progiem wiesza się pęk jemioły, która ma ten przywilej, że można pocałować każdą pannę, która pod nią niebacznie stanie.

I. Grz.

Spełń nakaz serca i sumienia:
Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową

Miotły, miotełki!

Dzisiaj, gdybyśmy zobaczyli na afiszu teatralnym anons: „Chłop milionowy czyli dziewczyna z świata czarownego" melodramat alegoryczny w trzech aktach z niemieckiego autora Ferdynanda Rajmunda, przez Józefa Damsego na język polski przetłumaczony i zlokalizowany, z muzyką Dreichslera i kupletami okolicznościowymi, to byśmy wzruszyli ramionami nad przydługim tytułem i, nawet nie wiedząc, że autor tego utworu zmarł już w 1825 roku, ominęlibyśmy napewno ten teatr. A tymczasem, ten właśnie „Chłop milionowy" był sensacją Warszawy w przededniu powstania listopadowego. I długo po tym Warszawiacy wspominać mieli premierę w b. Teatrze Narodowym przy placu Krasińskich, 26 listopada 1829 roku.

Już na kilka dni przed zapowiedzianą premierą ogólne zainteresowanie wywołała notatka w „Kurierze Warszawskim", podpisana przez dekoratora teatralnego, pana Sachetti. Utalentowany malarz zawiadomił wszystkich ciekawych, że „sam będzie kierować dekoracjami w Chłopie milionowym, które są jego pędzla", a niebylejakie to były dekoracje! Wykwintny pokój i wielkomiejski plac, plener ze świątynią Sławy i wspaniała sala balowa, mieszkanie Zawiści i przyjemna okolica wiejska, a wreszcie widok zamku nad jeziorem!

Takimi obietnicami artystycznych wzruszeń znęceni tłumnie rzucili się eleganccy i kulturalni warszawiacy do Teatru Narodowego. Inaczej ten teatr przy Placu Krasińskich wyglądał, niż dzisiejsze teatry:

„Miał wygodny podjazd, obszerne schody, ale wyglądał brudno, ciemno, opuszczenie. Oświetlony kinkietami olejnymi, dosyć oszczędnie rozmieszczonymi, pozwalał publiczności na pewne zaniedbanie w toalecie. Zaledwie tylko widać było biusty dam, siedzących w głębokich lożach. Zimową porą bywało potężnie mroźno, panie przeto siedziały w salopach, w kapeluszach na głowie. Mężczyźni również przybywali zimą w ubraniach odpowiednich i w futrach. Nikogo to nie raziło. Parter stanowiły trzy rzędy ławek, reszta przeznaczona była na miejsca stojące po cztery złote za bilet. Wokoło pieca, zajmującego pod żyrandolem sam środek sali, a na który wiecznie kapał olej, gromadzili się dziennikarze, autorowie, znawcy sztuki i młodzież modna, zwana ogólnie wtedy „elegantami". Taki elegant w porze letniej ukazywał się w surducie morelowego koloru, długim po kostki, z czubem napiętrzonym, kolczykiem w uchu, irchowymi rękawiczkami, z jednooką teatralną perspektywą (czyli lornetką), którą wodził wspaniale po lożach. Z owego to grona, spod pieca, wychodziły sądy o sztuce, sygnały pochwał lub nagany, którym hałaśliwy paradyz (balkon) wtórował klaskaniem lub gwizdaniem w klucze. Dla ocenienia efektów muzyki znawcy jej gromadzili się na paradyzie, w ogniskach elipsy sklepienia, utrzymując, że tam się wszystko jak najlepiej odbija".

Nie inaczej więc wyglądała i sala b. Teatru Narodowego w dniu oczekiwanej premiery „Chłopa milionowego czyli dziewczyny z świata czarownego". A przyjęcie sztuki przez publiczność było gorące, pełne entuzjazmu i zachwytu. Dlaczego?

Oto aktor Nowakowski, występujący w roli Fortunata, zbogaconego prostego chłopa, wystąpił z piosenką „Miotły, miotełki", które stały się niezmiernie popularnym kupletem w stolicy o coraz nowych, tworzonych na poczekaniu zwrotkach. Nawet sam „młody wirtuoz Chopin" improwizował w Resursie Kupieckiej fantazje na temat „miotełek"! I publiczność i recenzenci nie mieli dla „miotełek" Nowakowskiego dosyć słów zachwytu. Chłopa milionowego dzięki temu obejrzało w dwa tygodnie piętnaście tysięcy widzów, a pisma chwaliły przedstawienie, jak na przykład „Dziennik Warszawski":

„Co chwila coś nowego. Tu wróżki w napowietrznym pałacu, tam duchy, czarnoksiężnik ze strzelbą nabitą talizmanami, charaktery wesołe, oryginalne, rozśmieszające, ubiory pstre, słowem wszystko, prócz sensu w układzie sztuki. W takich to widowiskach, jak Chłop milionowy, wszystko zależy od dobrej maszynerii. U nas duchy czasem za wolno się spuszczają, sowa wstrzymuje się w przelocie swoim przez scenę. Mimo to dzięki świetnej grze Nowakowskiego sztuka cieszyła się ogromnym powodzeniem. Szczególniej popularnymi stały się piosenki Miotlarza. Melodia śpiewek jest tak przyjemna, a same śpiewki tak trafnie do wad, powszechniej w stolicy znanych, są przystosowane, iż nawet na Franciszkańskiej ulicy rozlega się ich odgłos".

Owe „miotełki" były właśnie główną i długotrwałą atrakcją stolicy. Do przewidzianej tekstem melodramatu jednej piosenki utalentowany artysta Nowakowski dodawał coraz to nowe słowa, tak że po kilku tygodniach uzbierało się kilkanaście kąśliwych kupletów, niezmiernie popularnych, a wyśmiewających wady i grzeszki społeczeństwa.

Wziętość piosenek wykorzystał znany w tym czasie warszawski artysta i literat Jan Lewicki (1797—1870), który w przededniu Nocy Listopadowej wydał tomik karykatur z współczesnej sobie Warszawy z odpowiednimi kupletami z „Chłopa milionowego". Oto najzabawniejsze z nich:

Cóż to za panicz tam?
Popędza konia sam,
A furman za pan-brat!
Co za przewrotny świat!
Na panny rzuca wzrok,
Gdzie nędzarz, patrzy w bok.

Hej, hej! Miotełki mam,
Dla Pana tanio dam!
Miotły! miotełki!"

Śpiewając to, Nowakowski ukazywał się na scenie z koszem pełnym miotełek i przy końcu piosenki wykonywał gest bicia kogoś miotełką.

Inny tekst:

„Cóż to za pani ta,
Co na łbie fioki ma?
Krok szumny, śmiały gest!
Wszak to kucharka jest!
Nie pójdziesz ty mi stąd,
Do kuchni zaraz w kąt!
Dla takich wielkich dam
Miotełki mokre mam!

Miotły! miotełki!"

Musiał być w Warszawie w tym czasie rozpowszechniony nałóg karciarstwa, bo oto odpowiednia „miotełka":

„Nie mylę się, to on!
No proszę, co za ton!
Wciąż rolę pana gra,
Choć pełno długów ma,
Pieniądze w gębie są,
Lecz w worku mało co...
Nie zrobisz ty nic z kart,
Ty zawsze diabła wart!

Miotły! miotełki!"

Wzbogacony niejasnymi interesami aferzysta też się dostał pod pręgierz:

„Oj, to mi panek, to!
Brylanty zdobią go,
A niema kilku lat,
Jak było pełno łat...
Jest pałac, są i wsie,
Lecz gdzie sumienie? gdzie?
Hej, hej, miotełki mam,
Dla pana darmo dam!

Miotły! miotełki!"

Wreszcie jest i „Pani Dulska" sprzed stu lat z mężem-pantoflem:

„Ów blady, nędzny pan
Z pantofla wszędzie znan,
Lecz Jejmość za to zuch,
Ma w nosie pełno much.
Jak smutny męża los,
Gdzie w domu taki nos!
Hej, hej, miotełki mam,
Jejmości tanio dam!

Miotły, miotełki!"

Zabawne piosenki z „Chłopa milionowego", spełniając rolę pism satyrycznych, albo dzisiejszych aktualnych scenek, obiegły całą Warszawę, spełniły swoją starożytną rolę „ridendo castigare mores", czyli śmiechem oczyszczanie obyczajów, a do dziś zostały bardzo ciekawą ilustracją do życia i stosunków naszej stolicy w epoce Powstania Listopadowego.

J. F.



Słowa w przestrzeni

Zdarzyło się na pewno niejednemu z nas, że gdy myśleliśmy z natężeniem o jakiejś bliskiej nam osobie, otrzymaliśmy niespodziewanie szybko od niej list, albo też popchnęło coś daną osobę do przybycia do nas. Zjawisko to — komunikowanie się na odległość — nosi w nauce nazwę telepatii. Zdarzyć się może czasem, że wypadki biegną, jakbyśmy się porozumiewali za pomocą radia. Gwałtownie potrzebuję kogoś zobaczyć i — spotykam nagle daną osobę na pierwszym rogu ulicy. Po przywitaniu słyszę słowa:

— Wiesz, myślałem jakoś o tobie od rana.

Niektórzy ludzie posiadają wybitne zdolności telepatyczne, a wyróżniają się nimi specjalnie nie raz ludzie, stojący na najniższym poziomie kultury, szczególnie murzyni afrykańscy. Przypuszczać by można, że mają oni jakieś tajemnicze środki porozumiewania się na dalekie odległości, gdyby to nie było technicznie niemożliwe.

Na łamach „Journal de la Femme" zamieszczono niedawno dwie takie niezrozumiałe i tajemnicze historie telepatyczne.

Pan Dawid Leskie, angielski myśliwy i kupiec na południu Afryki, zajmując się w pewnym okresie życie skupem kłów słoniowych, wysłał w głąb lądu afrykańskiego ośmiu wynajętych myśliwych w celu polowania na słonie. Rozproszeni po niezmierzonej dżungli myśliwi mieli się spotkać po polowaniach w oznaczonej dacie w uprzednio ustalonym miejscu. Przybywszy na to miejsce oznaczonego dnia pan Leslie nie zastał tam ani jednego ze swych ludzi. Nie mając więc żadnego zajęcia prócz czekania na swych myśliwych Anglik dla rozrywki udał się do słynnego w tych okolicach wróżbiarza. Stary czarownik odmówił najpierw Anglikowi wskazania za pomocą swych umiejętności miejsca, gdzie się znajdowali spóźnieni myśliwi, gdyż, jak mówił, nie chce mieć do czynienia z białymi. W końcu dał się jednak skłonić do „otwarcia drzwi przestrzeni". Zapytał tylko o ilość myśliwych i imię każdego z nich. Wieczorem zapalił przed chatą osiem ognisk i do każdego z nich wrzucił garść ziół, które zapaliły się, rozsiewając mocny i odurzający zapach. Czarownik wśród płomieni zapadł w pewien rodzaj transu, spowodowany być może przez płonące zioła. Trans ten, w czasie którego członki Murzyna bez przerwy drgały, trwał około dwunastu minut. Po obudzeniu się czarodziej prętem drewnianym rozrzucił popioły pierwszego ogniska, opisał dokładnie wygląd człowieka, którego stos ten przedstawiał i powiedział:

— Człowiek ten umarł na gorączkę, a strzelba jego zginęła.

Drugi strzelec, według jego słów, zabił cztery słonie. Trzeci zabity został przez słonia, ale strzelba jego zostanie odniesiona. Określił następnie wygląd i losy następnych myśliwych, dodał jednak, że nie wrócą oni przed upływem trzech miesięcy, mają bowiem długą i trudną drogę do przebycia, inną, niż im była wskazana.

Dawid Leslie twierdzi, że przepowiednia okazała się w stu procentach prawdziwa. Jakiekolwiek oszustwo ze strony wróżbiarza było zupełnie wykluczone, gdyż myśliwi znajdowali się w rozproszeniu na przestrzeni stu pięćdziesięciu kilometrów kwadratowych, w okolicy tak dzikiej i bezludnej, że powzięcie o nich informacji, nawet nie tak precyzyjnych i dokładnych, było absolutnie niemożliwe.

Podobną historię opowiada człowiek najbardziej wiarygodny, misjonarz ojciec Trilles, który spędził długie lata wśród Murzynów, poznał do głębi ich obyczaje i napisał o nich bardzo interesującą książkę.

Ojciec Trilles był w dość bliskich i serdecznych stosunkach z pewnym Ngema Nzago, który był nie tylko wodzem jednego z plemion murzyńskich Jabikon, ale i słynnym u swych poddanych czarodziejem.

Pewnego dnia Ngema Nzago powiedział do ojca Trilles:

— Jutro wszyscy czarodzieje i wróżbici naszego kraju mają swoje święto. Mamy się zebrać na wzgórzu Jemwi w starym opuszczonym miasteczku.

Miejscowość ta oddalona była co najmniej o cztery dni drogi. Gdy więc ojciec Trilles objawił swoje zdziwienie, czarodziej rzekł:

— Nie wierzysz mi, prawda? A więc przyjdź jutro wieczorem do mego domu. Stamtąd wyruszę na święto. Misjonarz przyszedł nazajutrz i zastał czarodzieja przy przygotowaniach. Chcąc sprawdzić jego słowa, powiedział do Ngema Nzago:

— Mam do ciebie prośbę. Udając się do Jemwi, będziesz przechodził przez wioskę Nshong. Znasz Esakę, mego katechistę, który tam mieszka. Powiedz mu, żeby przyszedł do mnie, bo go potrzebuję i żeby razem przyniósł naboje do strzelby, które mu dałem.

— Polecenie twoje będzie spełnione. Esabe dziś otrzyma rozkaz, jutro wyruszy w drogę, tak że za trzy dni będzie tutaj — odpowiedział Murzyn.

Misjonarz sceptycznie odniósł się do obietnicy. Było zupełnie niemożliwe, aby w ciągu godziny czarodziej nawet najpotężniejszy przebył dżunglę aż do wzgórza Jemwi, które było odległe o cztery dni drogi.

Po długich i skomplikowanych obrzędach, po odśpiewaniu barbarzyńskiej i niezrozumiałej pieśni, posmarowaniu całego ciała silnie pachnącym czerwonym płynem i owinięciu ciała wróżbity przez ogromnego węża, który w pewnej chwili wylazł spod dachu chaty, Murzyn zapadł w letargiczny sen. Ciało jego stało się zimne, niewrażliwe na ukłócie i ogień, oddech ustał, tylko w kącikach ust ukazało się trochę białej piany. Wąż gdzieś znikł, czarodziej leżał nieporuszony jak trup. Trwało to całą noc, w czasie której ojciec Trilles nie opuścił ani na chwilę chaty wróżbiarza. Rano czarodziej obudził się, powoli przyszedł do siebie, a widząc misjonarza, powiedział do niego:

— Spełniłem twoje polecenie — i opowiedział następnie długo i dokładnie o zebraniu czarodziejskim na wzgórzu Jemwi.

Wieczorem czwartego dnia po tym wydarzeniu przybył do parafii ojca Trilles Esaba, przynosząc ze sobą naboje.

— Oto naboje, które mi kazał odnieść ojcu Ngema Nzago.

— Jakto, więc go widziałeś? — zapytał zdumiony misjonarz.

— Nie, ale słyszałem w nocy jego głos, który mi kazał udać się w drogę. Zaraz rano wyruszyłem i właśnie jestem.

Najrozmaitsze instytuty psychologii eksperymentalnej systematycznie badały te osobliwe możliwości człowieka. Dzięki tym doświadczeniom umiemy już na odległość 600 km przekazywać obrazy, nawet depesze, za pomocą urządzeń telewizyjnych.

Telepatia jest jeszcze jednak wielką niewiadomą. Nie po raz pierwszy już nauka współczesna sięga do starych tradycji magów i fakirów. Może niedługo dowiemy się nowych tajemnic o tej niezwykłej, mistycznej umiejętności przekazywania myśli na odległość?

Studio Dorvyne — Paryż.

To i owo

TELEWIZJA WYMAGA SPECJALNYCH BARW

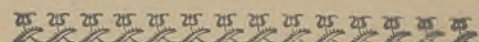
Artyści, występujący w radio w audycjach a właściwie widowiskach telewizyjnych, muszą poddać się specjalnym zabiegom kosmetycznym, aby ich twarze wyszły naturalnie. Gwiazda śpiewająca do mikrofonu i jednocześnie widoczna dla osób posiadających aparaty telewizyjne musi mieć zielone policzki i zielone usta, gdyż tylko zielona pomadka do ust i zielony róż dają odpowiedni efekt. Można sobie wyobrazić, że z bliska artystka tak umalowana wygląda bardzo dziwacznie a nawet niesamowicie.

HISTORIA KSIĄŻKI

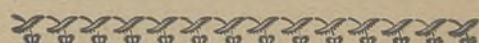
Według dokonanych niedawno obliczeń 30 milionów książek ukazało się zanim Gutenberg wynalazł druk w XV wieku. Oczywiście były to wszystko książki przepisywane ręcznie, przeważnie przez zakonników w klasztorach. Można sobie wyobrazić, jaka była wartość takiej książki, której przepisywanie trwało nieraz latami, a często nawet było owocem pracy całego życia.

DRZEWO ZAWIĄZANE NA SUPEŁEK

Jeden z farmerów amerykańskich wpadł na dziwaczny pomysł zawiązał bowiem młodziutką wierzbę, gdy jeszcze miała zupełnie wiotką łodygę, na supełek, i czekał cierpliwie przez 10 lat co z tego wyniknie. Obecnie chwali się przed wszystkimi sporym już drzewem o grubym pniu zawiązanym na potężny supeł, a pomimo to rozwijającym się normalnie.



Suknia wieczorowa ozdobiona haftem. Motyw wielkości naturalnej na tablicy wzorów. Haft może być wykonany z jednego lub obu boków, można go również zastosować na serwety, poduszki i t. p. Pięknie wygląda na sukni brązowej haft złotym jedwabiem lub złoconym sznureczkiem.



GROCH Z GROBU TUT-ANKH-AMENA

W Londynie, w ogrodzie archeologa A. A. Aldridge'a zakiełkowało ziarenko grochu wydobyte z grobu faraona egipskiego Tut-ankh-amena, a więc liczące ni mniej ni więcej, ale około 3000 lat. Groch pamiętający tak odległe czasy rozwija się normalnie, ma kwiaty ciemnoniebieskie, zielone strączki i ziarnka nieco tylko mniejsze od tych, które zjadamy obecnie z apetytem. Jednym słowem faraońskie purée z groszku musiało smakować tak samo jak i dzisiaj.

PUSTYNIA NA TERENACH GOLFOWYCH

Ci wszyscy, którzy będą niedługo oglądali na polskich ekranach film „Suez" z Tyrone Power, Lorettą Young i Annabellą, nie domyślą się zapewne, że olbrzymia pustynia, na której toczy się większość akcji, to po prostu tereny golfowe pod Hollywood. Oczywiście tereny odpowiednio „ucharakteryzowane". Piasek w 9 gatunkach zwieziono ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych i rozsypano grubą warstwą, kilkaset palm (przeważnie sztucznych), wkopano w ziemię, perspektywę ciągnących się daleko wzgórz osiągnięto za pomocą malowanych dekoracyj. Kulminacyjną sceną filmu, jest straszliwy huragan, który robi na widzach wstrząsające wprost wrażenie swą grozą i realizmem. Otóż ten huragan jest wyłącznie zasługą całej baterii specjalnych dmuchających maszyn, których to siła wyrywa sztuczne palmy z korzeniami, unosi tumany piasku (tego w najlżejszym gatunku), i przewraca nie broniących się zbytnio ludzi. Zresztą mniejsza o sposoby, kiedy efekt na filmie jest podobno niebywały.

SUROWE PRZEPISY DLA PSÓW, KOTÓW, PTACTWA ITP.

W jednym z prowincjonalnych miast Stanów Zjednoczonych, które widocznie musiało należeć do nader hałaśliwych, wywieszono następujące rozporządzenie: „Psom kurom, indykom, kotom, kanarkom i osłom zwraca się uwagę, aby między godziną 10 wieczorem a 6 rano zachowywały ciszę". Od czasu ogłoszenia tego rozporządzenia ludność miasteczka podzieliła się na dwa wrogie obozy. Ci wszyscy, którzy byli właścicielami wyżej wymienionych zwierząt, zaprotestowali, twierdząc, że ich wychowańcy nie umieją czytać, więc się surowym manifestem wcale nie przejęli, za co oni nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności, reszta zaś oznajmiła, iż uciszanie zwierząt jest sprawą właścicieli, a godziny ciszy muszą być bezwzględnie przestrzegane. Skończyło się na tym, że posiadacze osłów, kur, psów, kanarków itp. wystosowali do władz list z zapytaniem, do kogo właściwie skierowane jest rozporządzenie, do nich, czy do ich pupilów, na co jednak nie otrzymali odpowiedzi, należy więc przypuszczać, że miasteczko jest w dalszym ciągu tak samo hałaśliwe, jak przed wywieszeniem manifestu.

COŚ DLA AMATORÓW MROŻONYCH NAPOI

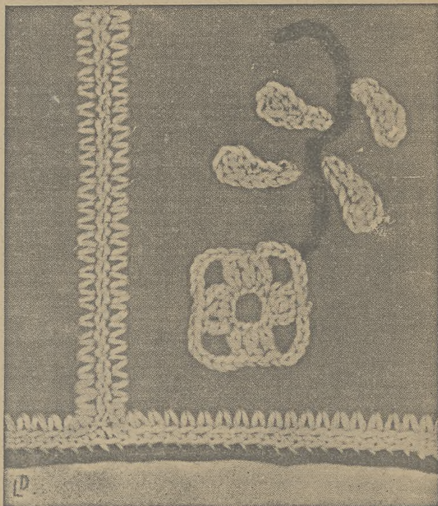
Zamiast wrzucać lód do cocktaili, oranżad, mazagranów czy innych napoi, które powinny być silnie oziębione, wymyślono innych sposób na obniżenie ich temperatury, a mianowicie zamrażającą słomkę. Oczywiście taka słomka tylko kształtem naszą zwykłą słomkę przypomina, jest bowiem sporządzona z materiału o zupełnie specjalnych właściwościach. Trzymana przez pewien czas na lodzie, a następnie podana w szklance czy kieliszku zamraża pity przez nią płyn, który przy tym nie staje się zbytnio rozwodniony, jak to się zwykle przy bezpośrednim użyciu lodu zdarza.

DAWNA AMERYKA W MINIATURZE

Niejaki pan W. C. Houser pasiada w swym ogrodzie w miejscowości Akron szereg własnoręcznie wykonanych modeli dawnych zabytków amerykańskich. Tak więc jest tam model pierwszego szybu naftowego z Pensylwanii, miniaturowe miasta poszukiwaczy złota na dzikim zachodzie, wsie indyjskie, karawany pierwszych osadników ciągnące przez stepy itp. Wszystkie modele są wykonane bardzo precyzyjnie, a więc posiadają naftowe oświetlenie, przy domach są prawdziwe studnie, a wnętrze jednej z oberż, w jakich zbierali się łowcy skór, skalpów i złota, jest wypełnione laleczkami w odpowiednich strojach poruszającymi się za pomocą specjalnych mechanizmów. Oczywiście wykonanie tego wszystkiego zabrało p. Houserowi wiele lat żmudnej pracy.

KOLOROWE JAJKA

Kolorowe jajka i pisanki znamy wszyscy dobrze z wielkanocnego stołu, ale żeby od razu kura znosiła jajko o zabarwionej skorupce, o tym chyba nikt jeszcze nie słyszał. Otóż podobno pewien farmer amerykański niejaki mr. William E. Kirk, po wielu trudach i wysiłkach namówił swe kury do znoszenia kolorowych jaj. Osiągnął to w ten sposób, że do pożywienia drobiu dodawał pewne chemiczne środki, które barwiły skorupkę na kolor zielony lub pomarańczowy. Najbardziej z wynalazku męża cieszy się na pewno pani Kirk, która obecnie nie potrzebuje już na Wielkanoc trudzić się malowaniem jajek.



Łatwy sposób ozdabiania i przerabiania sukienek dziecięcych. Opis roboty na str. 22.

Najmodniejsze uczesania



Pani zmienia fryzurę

HUMORESKA

Zobaczywszy stosy loczków na czubkach głów Feli, Zuli, Zuzy, Lili, Ali, Tosi i Funi, Lala zdecydowała, że przecież nie może być od nich gorsza. Pewnego więc pięknego dnia (tego samego, w którym miałyśmy być na herbatce u Meli), poszła do fryzjera, gruntownie unowocześnić fryzurę.

Gdy przyszłam po nią o 5 (umówiłyśmy się, że pojedziemy do Meli razem), Lala wyglądała uroczo. Na samym wierzchołku ulizanej z tyłu głowy piętrzyły się figlarnie złote loki nadając jej twarzy wyraz subtelnej kobiecości. Była już ubrana i umalowana, pozostawała tylko kwestia włożenia kapelusza.



Każdy rozsądny człowiek wie, że nie jest to sprawa taka prosta i zajmuje normalnej kobiecie od 5—15 minut czasu. Licząc, że i tym razem zdążę spokojnie wypalić papierosa, usiadłam w salonie, podczas gdy Lala znikneła w swym pokoju zapewniając, że będzie za „minutkę". Przejrzałam gazetę, wypaliłam dwa papierosy, a Lala nie zjawiała się jakoś, natomiast zdawało mi się, że słyszę dochodzący z sypialnego cichy jęk. Zaniepokojona udałam się tam niezwłocznie.

Lala siedziała przed toaletą w pozie pełnej rezygnacji. W ręce opuszczonej tragicznym gestem trzymała czarny kapelusz z woalką, parę innych kapeluszy leżało na ziemi, loczki na głowie były smętnie przyklapnięte, za to tył przedtem gładki uległ wybitnemu zwichrzeniu. Subtelnej kobiecości ani śladu.

— Żaden kapelusz nie chce mi siedzieć — powiedziała dramatycznym głosem i spojrzała na mnie z takim wyrzutem, jakbym to ja ją namówiła na zmianę fryzury.

— Uspokój się i przymierz je jeszcze raz. „Nie od razu Kraków zbudowano" — oświadczyłam sentencjonalnie i spojrzawszy do lustra poprawiłam niedbałym ruchem mój toczek trzymający się jak „mur" na gładko uczesanej głowie. To zirytowało Lalę jeszcze gorzej:

— Dobrze ci tak mówić z twoim uczesaniem — mruknęła i desperackim gestem wtłoczyła na głowę kapelusz, który jednak momentalnie zjechał do góry. — Widzisz sama co się dzieje! Z gumką, bez gumki, bardziej do tyłu, bardziej do przodu, ciągle to samo! Kapelusz nie chce się trzymać, a ja wyglądam jak wariatka! Zadzwoń na Zosię, może ona coś poradzi.

Zjawiła się służąca, ale oczywiście nic mądrego wymyśleć nie była w stanie. Podawała po kolei wszystkie kapelusze (nawet zeszłoroczne znalazły się na arenie), odpruwała i przyszywała gumki — wszystko na próżno. Lala denerwowała się coraz bardziej. Gdy o 6 powiedziałam, że jest już dosyć późno, wyprowadziło to ją do reszty z równowagi.

— Siedzisz i śmiejesz się, jakby było z czego! Niby jesteś inteligentna, a jak chodzi o takie głupstwo, to nic mądrego wymyśleć nie umiesz!

— Przymierz je tyłem do przodu — błysnęła mi genialna myśl. Przyjaciółka spojrzała na mnie nieufnie, ale po chwili zdecydowała się na tę próbę. Niestety, rezultat był wciąż ten sam — kapelusze „zjeżdżały".

— Leopoldzie! — krzyknęła Lala histerycznym głosem i opadła bezwładnie na poręcz. Z gabinetu doszło nas szurnięcie odsuwanego fotela i po chwili mąż, ostatnia deska ratunku, zjawił się w pokoju. Spojrzał na żonę, na stosy kapeluszy, na Zosię i na mnie i widocznie zrozumiał o co chodzi, bo ciężko westchnął. Na to tylko czekała Lala.

— Ty wzdychasz? Ty?! A co ja mam zrobić?! Męczę się od godziny, mam bicie serca, boli mnie wątroba, na pewno podskoczyła mi temperatura a ty, wzdychasz! Kto jak kto ale ty człowiek na takim odpowiedzialnym stanowisku musi na to znaleźć radę. Zrób natychmiast coś, żeby choć jeden z tych kapeluszy zechciał pozostać na mej głowie!

— Lalusieńko, wiesz że chętnie nieba bym ci przychylił, ale w tym wypadku jestem bezradny.

— Więc nie bądź bezradny, ale podejdź i włóż mi ten czarny na głowę.

Leopold niepewnym krokiem przybliżył się do żony i lękliwym gestem położył jej żądany kapelusz na głowie.

— Myślę, że tak jest bardzo ładnie — szepnął nieśmiało.

Lalę aż poderwało.

— Zwariowałeś?!! Jak ja wyglądam?! Kpiny sobie jakieś urządzasz! Wynoś się natychmiast, bo działasz mi na nerwy! Zosiu, nożyczki!

— Tylko nie obcinaj wszystkich włosów — jęknął Leopold i zniknął za drzwiami wraz ze służącą.

Lala zapaliła papierosa:

— Muszę się trochę uspokoić a ty zadzwoń do Meli, powiedz, że się spóźnimy i spytaj, jak się wkłada kapelusz na nowe uczesanie.

Z cierpliwością wiernej przyjaciółki spełniłam polecenie. Mela zwymyślała mnie za to, że nas jeszcze nie ma, powiedziała, że stare kapelusze nie nadają się do nowego uczesania, gdyż wymaga ono zupełnie innych fasonów, i że ten przystojny Włoch, który się tak Lali podoba, bardzo się martwi, bo musi wyjść o 7. Powtórzyłam to wszystko wiernie, dodając mały komentarz, że jest już 6 i pół. Lala rzuciła papierosa i trzęsącymi się rękami schwyciła nożyczki. Pocięła 3 kapelusze — nic nie pomogło. Gorzkie łzy zabłysły w jej pięknych oczach.

— Przypomnij sobie, jak włożyłaś kapelusz po fryzjerze — krzyknęłam olśniona sądząc że odkrywam Amerykę. Lala otarła oczy co spowodowało czarne zacieki na jej twarzy.



— Przypomnij sobie, jak włożyłaś kapelusz—trzymałam go w ręku, bo nie chciałam się targać. Ale już wiem co—westchnęła—desperackim ruchem chwytając za grzebień — wracam do dawnego uczesania — i nim zdołałam temu zapobiec, zrujnowała loczki i sczesała włosy do tyłu. Teraz dopiero sytuacja stała się bez wyjścia. Włosy ułożone do góry nie chciały powrócić do dawnej pozycji i pozostały, że się tak wyrażę, w „pół drogi". Innymi słowy Lala wyglądała jak królowa plemienia Zulusów, albo inna zaklinaczka wężów czy połykaczka ognia. Spojrzała przerażonym wzrokiem najpierw w lustro, a potem na mnie. Jeszcze jednak łudziła się, szarpała przez chwilę nieszczęsną fryzurę na wszystkie strony nim zrozumiała, że wszelkie drogi powrotu są dla niej zamknięte, bo włosy już nie chcą ani „we wte, ani we wte".



Poszłam do łazienki przynieść z apteczki kropli walerianowych. Lala siedziała złamana z twarzą ukrytą w dłoniach. Nie chciała przyjąć lekarstwa. Głowa jej wyglądała w dalszym ciągu jak stóg siana. Zosia zbierała z ziemi kapelusze, okrawki filcu, podrywane gumki i wyszarpane blond loki. Oczywiście do Meli nie poszłyśmy.

Janina Ratyńska



Suknia z prążkowanej lamy czarnej ze złotem. Sukienka seledynowa przerabiana srebrną nitką.

Szermierka

Szermierka należy do sportów bojowych tak jak łucznictwo i strzelanie. Dawniej dosyć popularna, obecnie zeszła na drugi plan, niewytrzymując konkurencji innych sportów. Mimo to w okresie zimowym, gdy trzeba się ograniczyć do nart i łyżew (a mróz i śnieg jest nie zawsze), krytych pływalni i sportów w hali, warto pomyśleć o szermierce, która wcale nie jest tak kosztowna jakby to się zdawać mogło i posiada duże walory zdrowotne, wyrabia zręczność, płynność ruchów i szybką orientację. Między szermierką pań a szermierką panów zachodzi duża różnica. W szermierce męskiej głównym celem jest walka i zwycięstwo, w szermierce kobiecej najważniejszym czynnikiem jest estetyka ruchów. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że szermierka ma wiele wspólnego z plastyką.

Kto ma zamiar uprawiać szermierkę, będzie miał może nawet spory, ale jednorazowy wydatek, gdyż zarówno strój jak i ekwipunek nabyte w dobrym gatunku i umiejętnie przechowywane mogą starczyć na bardzo długo.

Celem stroju szermierczego jest ochronienie całego ciała. Składa on się z kurtki szermierczej z wysokim kołnierzem i dłuższymi od normalnych rękawami, tak wszytymi, by nie krępowały ruchów, zapinanej z lewego boku, spódniczki kloszowej lub plisowanej do kolan lub spodni tejże długości, pończoch, skarpetek, pantofli na podeszwie gumowej lub jeszcze lepiej łosiowej, rękawic brezentowych, jelonkowych albo płóciennych ze skórzaną wstawką dosyć luźnych oraz maski floretowej, która powinna być z mocnej, czarnej drucianej siatki, lekka i niezbyt wyściełana w środku.

Na zawodach FIE cały strój powinien być biały, na innych wystarczy biała kurtka. Dla początkujących zaś najwygodniejszym strojem do zaprawy będzie całość składająca się z kurtki i spódniczki kloszowej zszytych razem a wykonanych z czarnej mocnej satyny.

W szermierce kobiecej używa się floretu, który wprawdzie mało ma wspólnego z prawdziwym narzędziem walki, był jednak swego czasu bronią pomocniczą, nadającą się doskonale do wyrobienia pewności ręki. Waga floretu nie powinna przekraczać 500 g, długość za główni (klingi) nie może być większa niż 900 mm. Rękojeści rozróżniamy kilka rodzai: a więc może być typ włoski, belgijski lub francuski. Kosz (garda) musi być miękko wysłana filcem lub skórą. Ważne jest także rozłożenie ciężaru we florecie, głównia powinna być znacznie cięższa od kosza i rękojeści, tak aby przy szybkim zataczaniu końcem floretu dużych kół, klinga nie nabierała własnego rozpędu.

Walka na florety składa się z kilku spotkań i kończy się zwycięstwem tej zawodniczki, która zada przeciwniczce 5 tuszów (trafi pięciokrotnie w tułów między szyją a poziomą linią przeprowadzoną na wysokości bioder). Pchnięcia zadane gdzie indziej są uznawane za nieważne.

Sztukę szermierczą można podzielić na trzy stopnie. Pierwszym będzie nauka mechaniki ruchów szermierczych i sprawności w ich wykonywaniu. Od tego zaczynają wszystkie nowicjuszki. Przy nauce pierwszego stopnia doskonalenia można się nawet obyć bez przepisowego stroju. Następnie przechodzi się do ćwiczeń umówionych, a więc do ćwiczeń z innymi szermierzami o z góry określonym przebiegu. W ten sposób doskonali się technikę, zwiększa szybkość, pewność parady i wyczucie tempa. Trzecim i ostatnim stopniem jest tzw. „asaut", czyli wolna walka, która wymaga już dobrego opanowania broni i dobrej umiejętności zastosowania odpowiednich ruchów szermierczych w odpowiednich momentach.

Przed walką i po walce jest ogólnie przyjętym zwyczajem witać i żegnać przeciwnika szermierczym ukłonem. Szermierka, sport rycerski, dba o oprzestrzeganie rycerskiego zachowania i to nie tylko w czasie samej walki.

Technika ataku i obrony jest zbyt skomplikowana, aby w ramach krótkiego artykułu można było wyliczyć wszystkie wypady, ataki, skoki, zaproszenia, zwody, wiązania, wyminięcia, okrążenia, zasłony, riposty itd. Nie wystarczyło by zresztą o nich przeczytać, trzeba się w nie wtajemniczyć i przestudiować je pod okiem instruktorskim, nie w teorii, lecz w praktyce.

Warto jednak zapamiętać sobie że: walka nie może się odbywać na podłodze śliskiej, że bez masek nie wolno stawać naprzeciw siebie, że trzeba przed walką sprawdzić dokładnie nie tylko własny ubiór i sprzęt, ale także spojrzeć na ubiór i sprzęt przeciwnika a specjalnie pamiętać o sprawdzeniu, czy gałka na zakończeniu klingi nie ułamała się, no i że w szermierce inteligencja znaczy więcej niż siła i szybkość, a poparta sprawnością fizyczną poprowadzi napewno do zwycięstwa.

W Polsce szermierka kobieca stoi na ogół na wysokim poziomie. Dwie czołowe florecistki, które walczą zwykle o palmę pierwszeństwa to Stanoszkówna (Śląsk) i Duch-Markowska (Warszawa). W tym roku tytuł mistrzyni Polski należy do Stanoszkówny, również mistrzyni zeszłorocznej i mistrzyni z 1935 r. W roku 1936 dzierżyła go Duch-Markowska. Oprócz tych dwóch zawodniczek mamy jeszcze i inne stojące na wysokim poziomie jak: Serini, Goryńska, Hercokowa i Gruberowa. Tegoroczne mistrzostwa świata we florecie pań, które odbyły się w maju w Piszczanach, wygrała Czeszka Sediva. W ogóle Czeszki okazały się doskonałymi florecistkami, zajmując oprócz pierwszego, również drugie, czwarte i szóste miejsce. Inna sprawa, że mistrzostwa świata nie były zbyt silnie obesłane, a zawodniczki polskie ze względu na sytuację polityczną nie wzięły w nich udziału tak samo jak i Węgierki oraz Niemki.

J. R.



Istnieją ludzie, których opanował demon przestrzeni, nieugaszona namiętność poznawania świata. Do tego typu ludzi należy bezwątpienia zaliczyć Richarda Katza. Globtrotterzy opici urokami i egzotyzmem ziemskiego globu w pewnym momencie zazwyczaj chwytają za pióro; aby bodaj przez wypisanie się zbyć, choć częściowo, ciężar zdobytych na wyłączność wiadomości.

Cóż więc dziwnego, że podobny moment przyszedł na *Richarda Katza*, niezmiernie wrażliwego, wysokiej kultury podróżnika i korespondenta prasy niemieckiej w jednej osobie i że powstawały jedna po drugiej takie książki: 1) *„Włóczęga dookoła świata"*, aż po ostatnią nowość 2) *„Żniwo wędrówek"*.

(Obie książki w nakładzie J. Przeworskiego 1938 r.). „Żniwo wędrówki“ jest jak sam autor zaznacza, dożynkami jego pięciu lat podróży — i pięciu napisanych rok po roku książek.

Teraz chciałby podróżnik odpocząć, mieć wreszcie spokój i... hodować psy. Aż do najbliższego rozczarowania!

Bo właśnie tak się zazwyczaj zdarzało, że rozczarowania wypychały autora w daleki świat, po nowe wrażenia i nowe przeżycia.

W ten sposób powstały trzy książki pomiędzy „Włóczęgą dookoła świata“ a „Żniwem wędrówki“. A były nimi: „Pogodne dni wśród brunatnych ludzi“; „Iskrzący się Daleki Wschód“; i wreszcie „Wódka, kokaina i lamy“. Najlepsze światło na istotę swej twórczości literackiej rzuca sam autor.

Jest podróżnikiem, jest obserwatorem i jest... nastrojowcem. Chce wiedzieć, widzieć, przeżywać. I jeździ bez bagażu „poglądów własnych“ załadowanych z góry przed wyruszeniem na wędrówkę, po to, aby je po wyczerpującej podróży przywieźć z powrotem nienaruszone... do domu. Włóczęga Richarda Katza była mozaiką. A książkami swymi pragnie on umożliwić czytelnikowi poznanie tej mozaiki. Pragnie go zabrać ze sobą w nieznany świat.

W tej włóczędze Richarda Katza odbywanej w nieustannej chłonności wszystkiego co go otacza — od najdrobniejszych do największych rzeczy, kryje się głębszy sens. Autor chce pokazać, że mimo cały rozkwit techniki i motoryzacji *świat nie zmalał*. Bo kto pozna jego ogrom, a choćby drobny rąbek jego całokształtu, gdy rakietowym samolotem obiegnie świat dookoła w przeciągu jednego dnia?

Świat zachował swą najistotniejszą tajemnicę wszechbytu, a człowiek pozostał miarą wszechrzeczy.

Lecz „nie chodzi o to, jak się on *zachowuje* przy opisywaniu swych wrażeń, lecz *czym je mierzy*“. I wreszcie trzecia prawda olśniewa głębokim swym sensem, *że tylko poznanie zbliża i ułatwia zrozumienie*. A cóż może bardziej zbliżyć aniżeli bezpośredniość obcowania człowieka w czasie jego włóczęgi pomiędzy ludami świata?

Książkę tłumaczyła p. Zofia Petersowa przyczyniając się zarówno barwnością i bogactwem języka, jak i starannością literackiej formy do istotnego podkreślenia jej dotychczasowych walorów.

•

Gdy się przerzuca pierwsze karty *„Eksperymentu“* — powieści *Józefa Tella*, (wydanej nakładem F. Hoesicka 1938 r.), czytelnik odnosi wrażenie, że autor pragnie wyzwać na pojedynek Jules Verne'a i ukazuje nam Europę w 1960 r. Na szczęście nie magiczny krąg cudów techniki i jej zdobyczy fascynuje autora „Eksperymentu“. Raczej urzekł go problem przebudowy świata w jego strukturze społecznej i ekonomicznej.

Józef Tell należy do tych diagnostów, którzy zrozumieli i orzekli iż ustrój kapitalistyczny świata w pierwszej połowie XX w. uległ zetleniu. Przeżył się.

Kreśląc wizję Paneuropy w trzecim ćwierćwieczu XX stulecia, jej rozkwit oparty na finansowym oszustwie, rozmach mechanizacji starego kontynentu, jak również i indywidualność mas ludzkich, autor nie odbiega pomysłowością jasnowidzenia od znanych nam form współczesnej rzeczywistości.

To stwarza wrażenie, że choć koła czasu się kręcą, to jednak opowieść o roku 1960 nie wykroczyła ani o miesiąc naprzód z koleiny roku 1938. To nuży. Naiwnie też bardzo obmyślany jest bluff ekonomiczny genialnego Ramono Estebaneza, oparty na tajnej emisji bez pokrycia. Tak somo, jak i przewrót ustroju monetarnego Paneuropy, polegający na detronizacji złota, a przejściu na podstawy pieniądza hipotecznego, odbywa się po linii raczej dążeń autora, aniżeli realistycznej, choćby oczami wyobraźni widzianej rzeczywistości.

Jedno tylko jest pewne. Książka Józefa Tella posiada niekłamaną wartość w tym, że potrafiła zsyntetyzować w postaciach Ramona Estebaneza i hrabiego Zorilli dwie wrogie siły ścierające się zawsze w prądach świata.

Ci dwaj ludzie — to odwieczne symbole walki Ormuzda i Arymana; konstruktora w imię dobra ludzkości i burzyciela — w imię rozkoszy zemsty! I dlatego tak głęboko prawdziwe, tak głęboko ludzkie, stają się zapytanie wybiegające na usta Ramona Estebaneza w chwili najgłębszego duchowego kryzysu: „dlaczego ludzkie dążenia, choćby najszlachetniejsze w swych celach przechodzą siły ludzkie?“. Bo wszystko co jest z tego świata, jest przemijające i niedoskonałe.

Maria Ankiewiczowa.

W zwierciadle mody

NOWINKI

W modzie dzieje się zazwyczaj tak, że jedna inowacja pociąga za sobą cały szereg następstw.

Tak stało się i obecnie. Uczesanie „do góry“ (tak opornie przyjmujące się u nas) wydłużyło sylwetkę kobiecą, która stała się „wyciągnięta“.

Nie pomaga zalecana okrągła linia gorsu, wcięta talia i wypukłość bioder. Pani zrobiła się za wysoka, podniesiona jeszcze bardziej „zwariowanymi“ kapeluszami. Siedzi to to na czubku głowy, maleńkie, ustrojone kokardami, piórami i skrzydłami. Czasem wlecze się za tym olbrzymia woalka zasłaniająca twarz całkowicie.

A czasem, to okropność! Na główce pani siedzi filcowe gniazdko zagłębione, a w jego wnętrzu tkwią pukle wstążek i cały duży ptak ze skrzydłami! I przypominają się, niestety, na ten widok takie modele z fin de siécle'u, zupełnie pozbawione smaku i poczucia estetyki.

Ale odwracając się od tych kapelusików, trzeba zauważyć, że w naszym klimacie i przy „syberyjskich“ mrozach ani odsłonięte uszy, ani kapelusiki na czubku głowy, (choćby zsunięte na nosek) nie mogą mieć zastosowania. U nas śliczne są futrzane czapki, w rodzaju bermyc lub „papach“ w których młodym buziom jest wyraźnie ślicznie.

U nas w mróz miałyby zastosowanie kapturki, obszyte futrem, które modnie jest nosić na zachodzie do toalet wieczorowych lub do sportu.

U nas wiele pań wkłada do futer ciepłe „pilotki“ narciarskie, robione na drutach. Nie wyglądają zbyt wytwornie przy futrze. Ale spełniają całkowicie swoje zadanie: osłaniają uszy i szyję, o ile pani się czesze „do góry“. A nawet i w każdym innym wypadku, bo przecież moda każe nosić przy futrach bardzo niskie kołnierze, zwłaszcza z tyłu.

Ale ta moda „górna“ wywołała dalsze następstwa poza kapeluszami. I to następstwa mocno rewolucyjne.

A więc obwód spódnic. Wkraczamy nieodwołalnie w linię kloszu, która na wiosnę zagości całkowicie. Spódniczki są bardzo kloszujące i krótkie.

Kraje się je z kilku części, wyodrębniając przód, który też może mieć szew pośrodku. Szyje się też klosze z drobnych gęstych brytów, wybitnie do dołu poszerzonych

Niektóre spódniczki wszyte są do gładkiego karczka a poniżej jego suto zmarszczone albo ułożone w jednostronne fałdy. A że nie wszystkie materiały jednakowo „kloszują“, więc, żeby nadać im odpowiednią „falistość“ nosi się pod nie... halki z tafty!

Może więc wrócą krochmalone spodniespódniczki? Nam, kobietom, przyzwyczajonym do tempa pracy i życia te perspektywy nie bardzo się uśmiechają.

Do szerokich spódniczek staniczki są przeważnie obcisłe, zaakcentowane poniżej biustu zaszewkami, które jeszcze bardziej uwydatniają wciętą linię talii, co to musi być „jak osa“. Rękawy obcisłe, górą poszerzone, przymarszczone lub ujęte w zakładki, czy też przemyślny reglan.

Wszystkie te kloszujące wełniane suknie są bardzo skromne. Np. staniczek zapięty jedynie na rząd guziczków, naszytych gęsto i wykończony przy szyi tylko oszewecząką. Paseczek szerokości palca przecina całość. Albo do plisowanej spódniczki staniczek wycięty w maleńki szpic, zachodzący na szyję, zapięty kryto i ozdobiony jedynie dwiema kieszonkami.

Bardzo modne są przy sukniach karczki dosyć duże proste lub półkoliste, wykończające staniczki. Niskie kołnierzyki stojące też są bardzo noszone.

Ale podobno mają wrócić wysokie kołnierzyki, usztywnione podpórkami, dochodzące do samych szczęk. Jeszcze trochę, a zacznie się w nich dusić modna pani.

Suknie balowe zachowują też tę linię szeroką, rozłożystą. Suknie ozdabia się plisami, falbankami, wkłada się na taftowe spody aby tylko było jak najszerzej. Oczywiście w takich sukniach pięknie się wygląda, tańcząc walca. Więc walc wraca triumfalnie do mody.

A podobno, podobno pod te suknie wszywa się dyskretnie obręcze metalowe giętkie i cienkie, żeby mocniej i pewniej trzymały szerokość. Czy to odrodzenie prawdziwej prababkowskiej krynoliny?

Na pocieszenie jednak pań, dla których ten rodzaj balowych sukien byłby z wielu względów niepożądany, należy zaznaczyć, że i inne suknie są noszone. Suknie o linii prostej, poszerzone tylko w dole, przybrane dyskretnie i skromnie, zaopatrzone w żakiecik — sortie z tego samego materiału lub z lamy. Suknie ciemne z aksamitu lub jedwabiu, spełniające całkowicie swoje zadanie.

Przybrania z błyszczących kolorowych palietek, w formie kwiatów, gwiazd, liści i motyli ozdabiają suknie wieczorowe i wizytowe. To bardzo ładne przybranie, które może sobie wykonać każda z pań własnoręcznie. Trochę palietek, wzór i odrobina cierpliwości a modne przybranie gotowe.

Marieta.

Kosmetyczne niebezpieczeństwa zimowe

Niebezpieczeństwo to stanowić będzie mróz, śnieg i ostre wiatry, tnące jak igłami naszą skórę, szczególniej dla cery suchej cienkiej, która łatwo pierzchnie, ściąga i ujawnia czerwoną siateczkę płytko położonych żyłek. Osoby o dolegliwościach wewnętrznych, wpływających na nieprawidłowość krążenia krwi, narażone są na przykre następstwa w postaci sinienia twarzy, a zwłaszcza punktów wystających, jak nos — kości policzkowe, u osób tych występuje też skłonność do odmrożeń. Poważny wpływ na ten defekt cery mają wszelkie choroby serca, nerek i w największym bodaj stopniu — anemia. Oczywiście, że najlepszym sposobem zapobieżenia złemu jest wyleczenie dolegliwości wewnętrznej, ale to nie zawsze jest możliwe; poza tym możemy jeszcze zewnętrznie ochraniać skórę.

Jeżeli chodzi o pierzchnięcie i ściąganie skóry, to jest ono najczęściej spowodowane nieumiejętną pielęgnacją. Bardzo wiele pań myje twarz rano wodą i mydłem, w pośpiechu niedokładnie ją osusza — daje trochę glicerynowego kremu pod puder i wybiega na powietrze. Skóra twarzy jest zbyt delikatna, aby nie zareagowała opierzchnięciem.

Suchej wrażliwej skóry nie powinnyśmy rano przed wyjściem na powietrze myć wodą i mydłem. Najlepiej jest twarz taką pokryć specjalnym kremem żółtkowym, ewentualnie lanolinowym, następnie przyłożyć 2—3 gorące okłady: serwetkę zmoczyć w wodzie gorącej, złożyć w kilkoro, wyżąć i przyłożyć na twarz (naturalnie uważamy, żeby się nie sparzyć), zmieniać, gdy tylko zacznie stygnąć, ostatnią zaś zetrzeć resztkę kremu i dokładnie skórę osuszyć, przykładaniem ręcznika, a nie tarciem. Można też po prostu, o ile nie mamy czasu na kompresy, zmyć krem z twarzy watką zmoczoną w wodzie letniej.

Krem żółtkowy może każda z pań sama przyrządzić: 1 żółtko, łyżeczkę dobrej nicejskiej oliwy i 30 gramów białej wazeliny — należy dokładnie utrzeć, przefasować przez sito i złożyć do słoiczka uprzednio umytego czystą wódką i wysuszonego. Krem ten może stać około tygodnia w chłodnym miejscu.

Pod puder dla cery wrażliwej należy stosować specjalne kremy — izolatory, które będą ochraniać skórę i zabezpieczać ją przed fatalnym wpływem chłodu — kremy te powinny zawierać euceryne. Istnieją też kremy woskowe, które doskonale izolują skórę od wpływów atmosferycznych—wskazane jest pokrywanie nimi specjalnie wystających punktów twarzy, a więc nosa, brody, czoła, wzgórków kości policzkowych.

Podaję tu sposób postępowania jedynie w ogólnych zarysach — każda z pań, pragnąca uniknąć przykrych następstw ujemnego działania zimna na cerę, postarać się musi o indywidualną poradę, w jaki sposób ma oczyszczać swoją skórę i czym nasycać ją wieczorem — wówczas dopiero pielęgnacja jej będzie zupełna.

Skóra, na której wskutek mrozu i wiatru występują częste liszajki i piekące czerwone plamy, nie może być przynajmniej przez pewien czas myta wodą i mydłem, a tylko przecierana coldkremem, który następnie należy zmyć watką zwilżoną w lotion tonicznym. To ożywi cyrkulację krwi w skórze i zapobiegnie podrażnieniom. Gdyby to sprawiło pani trudność, do pewnego stopnia podobnie działać będzie, choć słabiej — letni napar ślazu: łyżeczka na szklankę wody —używany do mycia.

Przy objawach sinicy, kiedy wchodzi w grę słaby dopływ krwi do skóry — trzeba pobudzać, przyśpieszać krążenie na danym odcinku. Wówczas stosujemy gorące serwetki, które już opisałam, a natychmiast po zdjęciu ostatniej — opłukanie wodą chłodną; po osuszeniu przecieramy twarz płynem o zawartości kamfory. Pod puder stosujemy w tym wypadku kremy kamforowe — najlepiej na eucerynie, możemy też same przyrządzić krem kamforowy w domu, ale na smalcu:

50 gramów smalcu przetapiamy na wodnej kąpieli; miseczkę czy garnuszek porcelanowy ze smalcem wstawiamy do gorącej wody, aby smalec się zupełnie rozpuścił, wówczas przestajemy go ogrzewać, dodajemy pół grama kamfory i 50 kropli benzoesu — po zastygnięciu krem składamy do czystego słoika. Smalec musi być zupełnie świeży i niesolony.

Niech panie nie lękają się stosowania pudru — dobry puder łącznie z kremem izolatorem stanowi warstwę ochronną dla skóry i absolutnie jej nie szkodzi — ale musi być naprawdę dobry. Nie dajmy się chwytać na lep szumnej reklamy drogich pudrów zagranicznych — są one przeważnie ciężkie, „ślicznie przylegające" i szkodliwe dla naszej delikatnej, wrażliwej cery. Puder o składnikach zupełnie nieszkodliwych — puder leczniczy nigdy dokładnie do skóry nie przylega, a osiada na niej lekko, jak pyłek kwiatowy, nadając jej pożądaną matowość.

Przy suchej wrażliwej cerze skłonnej do zmarszczek — pod oczy dobrze jest stosować kremy woskowe, coldkremy, lub pod puder odrobinę kremu odżywczego lecytynowego, czy choćby lanolinowego, gdyż miejsca te podczas zimy najbardziej są zagrożone niebezpieczeństwem ściągania skóry.

Chcąc zabezpieczyć się od rozszerzania czerwonych żyłeczek musimy pod puder stosować kremy woskowe, coldkremy, lub zawierające adrenalinę, która zwęża światło naczyń krwionośnych. W tym wypadku, jak już niejednokrotnie zaznaczałam i dziś jeszcze raz podkreślę: nie wolno myć twarzy wodą o innej temperaturze, jak letnia, aby nie powodować silniejszego rozszerzania żyłek.

Zimową porą narzekają panie na pierzchnięcie warg — temu można zapobiec przez natłuszczanie ich częste specjalną białą pomadką. O ile pani używa kolorowej kredki do ust, należy unikać wszelkich pomadek suchych, szczególniej zawierających barwniki anilinowe, które wysuszają skórę i powodują jej pękanie; wreszcie nie wolno nigdy na powietrzu zwilżać ust.

Przy siności cery tłustej dobrze jest używać mydło ichtiolowe — może ono być stosowane także do siniejących rąk i nóg.

Nie tylko bowiem twarzy naszej zagraża niebezpieczeństwo w porze zimowej, narażone są też ręce, a szczególniej nogi — bo elegancka pani nosi cienkie pończoszki. Lepiej jest jednak zimą nosić pończoszki wełniane — mamy już teraz zupełnie ładnie wyrabiane; są też specjalne pończoszki, które się wkłada pod jedwabne.

W wypadku, kiedy mamy dłuższy czas przebywać na mrozie, dobrze jest wetrzeć w skórę nóg trochę lanoliny, przysuszyć i zasypać talkiem. W braku lanoliny zrobić to przynajmniej gliceryną łączoną pół na pół z surowym mlekiem.

Baczną uwagę należy zwrócić na to, aby najmniejsze odmrożenia natychmiast leczyć, kuracja jest wtedy o wiele łatwiejsza i krótsza. Zastarzałe odmrożenia również mamy okazję wyleczyć teraz właśnie, kiedy jeszcze nie ma mrozu.

Radzę paniom zawczasu — zanim mróz złoży nam pierwszą niespodziewaną wizytę — zaopatrzyć się we wszystkie środki do walki z nim, a wówczas przestanie być groźnym wrogiem naszej cery, rąk i nóg.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
IZIS w Warszawie

Zagubione dzieciństwo

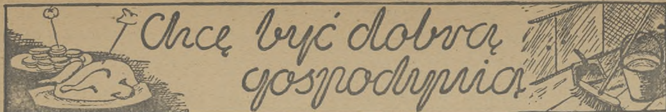
W dzisiejszym numerze, z uwagi na przybywające nowe prenumeratorki, zamiast zwykłego odcinka powieściowego podajemy krótkie streszczenie, które pozwoli czytelnikom zorientować się później w całości.

Po wypadku samochodowym Ewa, bohaterka niniejszej powieści, zostaje przewieziona z małego mieszkanka przy ulicy Czerniakowskiej do szpitala, gdzie po operacji w czasie długich, bezsennych nocy przypomina sobie kolejne fragmenty swojego życia, począwszy od czasów dzieciństwa i lat beztroskiej swobody aż do chwili obecnej i przyczyny tragicznego wypadku. Te właśnie wspomnienia, ułożone chronologicznie w całość stanowią treść powieści.

Widzimy więc małą, szczęśliwą Ewę z okresu, gdy chodzi w jedwabnej sukience na spacery do parku Ujazdowskiego, jej mieszkanie na Marszałkowskiej ulicy, „śliczny sklep" Andrzeja, jej ojca i uśmiechniętą, pogodną Marię, jej matkę. Po śmierci ojca, Ewa wraz z matką i braćmi przenosi się do mieszkania za sklepem, ale Maria z powodu długów, o których nie wiedziała i z którymi nie może sobie dać rady, zmuszona jest do likwidacji sklepu, zamieszkania daleko od centrum miasta przy ulicy Czerniakowskiej i zarobkowania w charakterze prostej robotnicy w fabryce „Polkost". Ewa odczuwa głęboko zmianę warunków, traktuje ją jako niesprawiedliwość losu i — nagle przeniesiona w zupełnie inne środowisko przygląda się życiu czerniakowskiego podwórka oczami szeroko otwartymi ze zdumienia i... grozy.

Chociaż Ewa snuje swoje wspomnienia już jako dorosła dziewczyna, wypływają one z głębi jej pamięci w tej formie w jakiej były przeżywane niegdyś bez komentarzy i należytego zrozumienia, tak jak były niezrozumiałe niegdyś, dla małej dziewczynki. Dlatego sprawy, które dzieją się dawniej i dotyczą Marii i Andrzeja oraz małżeństwa, zjawienie się wuja Tomasza, który właściwie „nie jest wujkiem, a zupełnie obcym panem" zostają przed oczami tak jak je widziały oczy dziecka. Jakby „za wielką taflą matowego szkła" poruszają się postacie, a czytelnik odgaduje raczej niż wie o tym, że wuj Tomasz pokochał Marię i że dla Marii zaczynało wschodzić złote słońce radości, którego się jednak wyrzekła, aby nie zranić dziecięcego egoizmu Ewy. Wuj Tomasz umarł, dla Marii potoczyło się dalej ciężkie życie bezosobiste, piękne swoją ofiarnością.

W miarę wzrastania bohaterki, zarysy zdarzeń nabierają ostrzejszych konturów.



Sprzątanie

Sprzątanie ma na celu konserwowanie mieszkania w ładzie, porządku i czystości, co znów zapewnia domownikom egzystencję w higienicznych, zdrowych i estetycznych warunkach na codzień. Codzienne sprzątanie rozbija się na cały szereg funkcji, ściśle od siebie uzależnionych i niezmiernie konsekwentnie jedna z drugiej wypływających.

Pani domu, przystępująca do czynności sprzątania, powinna sobie uszeregować kolejność tych funkcji.

Przede wszystkim sama pani musi przywdziać odzież przewidzianą przy rozpoczynanej czynności. O właściwym ubiorze przy pracach w gospodarstwie pomówimy obszernie i wyczerpująco we właściwej kolejności omawianych tematów.

Przygotowana odzieżowo pani domu gromadzi sobie właściwe przyrządy pomocnicze, aby w ten sposób zaoszczędzić sobie niepotrzebnej straty czasu i sił na bieganie po każdy niezbędny przedmiot domowego użytku.

W skład funkcji sprzątania wchodzi cały szereg seryjnych czynności: 1) skurzanie, 2) zmywanie, 3) odczyszczanie, 4) trzepanie, 5) zamiatanie.

Do tych wszystkich rodzajów prac potrzeba nam szeregu odmiennych narzędzi lub przyrządów. Dlatego też pani domu przygotowuje sobie: 1) szczotkę na kiju i tyle flanelowych lub muślinowych woreczków na nią, ile podłóg ma do zamiecenia; 2) szczotkę ręczną ze śmietniczką do usunięcia papierów, ścinków itp.; 3) butelkę z płynem pyłochłonnym do zwilżania ściereczek i flanelowych woreczków; 4) tyle ściereczek skurzających, ile jest do sprzątania pokojów; 5) ręczną miotełkę, wreszcie 6) małą miseczkę z mydlaną wodą i do niej dwie lniane, niepylące ściereczki: jedna do zmywania na mokro, druga do osuszania.

Czynność sprzątania należy rozpocząć od pokojów, w których się sypia. Najpierw otwiera się okna i rozrzuca pościel, aby przynajmniej przez pół godziny mogła być wietrzona.

Przez ten czas pani przystępuje do sprzątania jadalni lub korytarza. Należy zacząć oczywiście od przywrócenia w pokoju ładu. Trzeba więc pochować wszystkie rzeczy na właściwe miejsca. Porzucone części garderoby — do szuflad i szaf. Nakrycia oraz pozostałości śniadaniowe — do kredensu lub przeznaczone na zastawę stołową szafki. Po tym przystępujemy do okurzania.

Okurzanie rozpoczyna się od najwyższego poziomu, schodząc ku dołowi. Kurze zbieramy flanelowymi ściereczkami, zwilżonymi odrobiną płynu, jaki otrzymujemy z mieszaniny 50-proc. oczyszczonej benzyny i terpentyny francuskiej.

Meble miękkie wyściełane trzepać możemy rzadko. Nie wszystkie również gospodarstwa domowe są zaopatrzone w odkurzacze elektryczne. Dlatego też przy odczyszczaniu mebli musimy się uciekać do pyłochłonnych sposobów.

W tym celu na ręczną miotełkę naciągamy muślinowy woreczek zmaczany w wodzie i bardzo mocno wyżęty. Tą miotełką sczyszczać możemy meble, jak i dywany bez obawy, aby kurz i pył na nich się znajdujący rozpylał się w powietrzu i osiadał po pewnym czasie zpowrotem.

Odczyszczanie w porównaniu z trzepaniem jest funkcją bardziej powierzchowną, bo przy trzepaniu kurz wydobywamy ze środka sprzętów. Nie mniej jednak odczyszczanie racjonalniej konserwuje meble. Bo może być stosowane stale, bez obaw o uszkodzenie tkaniny pokrywającej sprzęty; a przez swą systematyczność chroni meble od głębokiego zakurzenia.

Po skurzeniu i odczyszczeniu przystępujemy do zmywania. Zmywamy na wilgotno przede wszystkim parapety okienne, ponieważ na nich gromadzą się sadze i uliczny kurz. Zamywamy plamy powstałe od palców na drzwiach mieszkaniowych i zewnętrznych. Wreszcie niekiedy trzeba zamyć jakąś plamę powstałą czy na blacie stołu lub kredensu, a niekiedy i na podłodze.

Po dopełnieniu tych wszystkich prac, przystępujemy do zamiatania, które wykonujemy również na wilgotno, przy pomocy szczotki obciągniętej flanelowym woreczkiem zwilżonym pyłochłonnym płynem.

Przy okazji podajemy przepis na przygotowanie takiego płynu w domu. Do pół litra benzyny wrzuca się 10 gr wosku pszczelego drobno startego na zwykłej tarce. Na drugi dzień, po rozpuszczeniu się wosku w benzynie dolewa się pół litra czystej terpentyny. Płyn ten przygotowuje się całkowicie „na zimno" i dlatego nie grozi tu żadnym niebezpieczeństwem. Należy jedynie uważać, aby butelka z płynem nie znajdowała się nigdy w bliskim sąsiedztwie gorącego pieca.

Zarówno skurzanie, jak i zamiatanie wykonywane być winno w linii prostej, w kierunku od osoby pracującej na zewnątrz. Ruchy powinny być płynne, długie, zdecydowane i mocne.

Przy tym typie zamiatania w systematycznej ciągłości, okazuje się zupełnie zbędne specjalne pastowanie posadzek, albo ich froterowanie.

Doskonałe odczyszczenie ich powierzchni z kurzu przez pyłochłonne zamiatanie konserwuje posadzkom jasną barwą, spacer na suknach zapewnia im szklistą gładkość i połyskliwość.

W pokojach nie wietrzonych, okna otwieramy po dokonanym sprzątaniu. Sprzątanie przy otwartych oknach nie jest celowe, ponieważ ruch powietrza wywołany przewiewem uniemożliwia umiejscowienie i możliwie dzięki temu dokładne zebranie nagromadzonego w mieszkaniu kurzu i pyłu.

W pokojach sypialnych funkcja sprzątania odbywać się będzie w tym samym porządku i w takiejże kolejności, jakżeśmy to omówili powyżej. Z tą tylko różnicą, że najpierw zamkniemy okna, potem pościelemy wszystkie łóżka, a następnie zabierzemy się dopiero do właściwego sprzątania.

Nadmienić trzeba, że przed przystąpieniem do słania łóżek, obowiązuje staranne umycie rąk.

Nasuwa się też jedna jeszcze uwaga, iż zimową porą, gdy pali się w piecach, to tę przykrą czynność musimy wykonać przede wszystkim zaraz po rannym śniadaniu. Tak ze względu na pełnowartościowość wietrzenia mieszkania, jak i zapewnienia mu zdrowej i dobrej temperatury. Nic nie jest bardziej niezdrowe nad przegrzanie mieszkania na okres nocnego spoczynku.

Maria Ankiewiczowa

Mieszkanie urządzone nowocześnie

W dalszym ciągu, jedną z najważniejszych cech nowoczesnego wnętrza jest jego kolorystyczne zharmonizowanie. Nadanie tonu całemu wnętrzu przesądza o jego „przytulności" i wzrokowych wartościach. Jeśli ktoś — jak to się tak często zdarza — ustawi meble pokryte powiedzmy niebieskim materiałem w pokoju pomalowanym na buraczkowo, w oknach zawiesi żółte firanki, a na ścianie któryś z tych pstrych, różnokolorowych kilimów, które wrażliwszego człowieka przyprawiają o gwałtowne dreszcze, może mieć najpiękniejsze meble, a mimo to wnętrze w całości będzie zupełnie chybione. Tu zahaczamy także o kwestię banalności pewnych kolorów i ich zestawień. Niewątpliwie umiejętność doboru kolorów jest sztuką, niemniej można się nauczyć tego w pewnym stopniu, a przynajmniej przez obserwację wykluczyć niektóre zestawienia. Tak na przykład niedopuszczalne jest stosowanie wszelkich cukierkowych i jaskrawych barw w stosunku do wszelkich większych powierzchni — jak na przykład ściany, obicia mebli, narzuty, dywany itd. Najłatwiejsze jest dobranie tonów koloru beige i brązowego o różnych odcieniach z domieszką czerwieni, pomarańczu, żółtego. Najgorzej jest z kolorami różowymi i niebieskimi, które zaliczają się do najniebezpieczniejszych i najczęściej bardzo nieumiejętnie stosowanych.

Jeśli zatrzymamy się nad problemem samego mebla, niezależnie już od kwestii wygody i praktyczności, trzeba tu koniecznie podkreślić, że przy normalnych, skromnych warunkach materialnych mebel powinien być możliwie prosty i bezpretensjonalny. Każda kobieta, która umie się ubie-

rać, wie, że przy niewielkich funduszach najstosowniejsze jest ubranie o charakterze prostym, sportowym. Wszelkie „fantazje" o ile nie są w dobrym gatunku raczej obniżają poziom estetyczny całości. To samo jest z meblami.

Mebel o pretensjonalnym fornierze ekscentrycznym kształcie o ile nie jest w najlepszym gatunku, a więc i w bajecznej cenie, a przy tym nie posiada odpowiedniego otoczenia, robi wrażenie czegoś niedociągniętego, czegoś nie na miejscu. Pomysł odrębnych wnętrz skomponowanych specjalnie dla mieszkań na wsi, w małym miasteczku, czy wreszcie mieszkań po prostu tylko ciasnych ma podstawę nie tylko w kwestii praktyczności takiego urządzenia, ale i w zharmonizowaniu z otoczeniem, bez czego najpiękniejszy mebel straci swoje wartości.

Poostaje jeszcze ostatnia kwestia tak ważna dla całości mieszkania: kwestia doboru drobiazgów, nie wprowadza do domu rzeczy tandetnych i banalnych — podciągnięcie każdego przedmiotu służącego w domu do ozdoby, do poziomu naprawdę wysokiego. Począwszy od poduszek na tapczanach, a skończywszy na obrazach, to wszystko na ogół podlega u nas takiemu samemu standartowi jak meble, a co gorsza standart ten jest w bardzo niskim gatunku. Lepiej raczej trzymać się zasady redukowania wszelkich zbędnych przedmiotów w mieszkaniu do minimum, niż tolerować rzeczy nazbyt spospolitowane i nieciekawe.

Na zakończenie powtarzam jeszcze raz: każdej rzeczy musimy się uczyć. Nawet najprostsze czynności codzienne wymagają pewnego przygotowania—co dopiero sprawa tak skomplikowana jak urządzenie mieszkania. Dlatego, dla kogoś, kto chce urządzić sobie naprawdę ładnie, niebanalnie i mądrze mieszkanie, koniecznem jest zapoznanie się przede wszystkim z wydawnictwami z tej dziedziny, przejrzenie pewnej ilości pism dekoracyjnych i opracowanie sobie samodzielnie całości. Nigdy zaś niewolnicze kopiowanie błędów popełnionych przez innych i poddawanie się ogólnie panującemu banałowi.

H. K. A.

Dekoracja stołów

W nowoczesnych dekoracjach pomysłowość idzie w różnych kierunkach. Stół dobrze udekorowany powinien stanowić całość kompozycyjną. Poszczególne elementy, z jakich stół nakryty składa się można podzielić na dwie zasadnicze grupy: na przedmioty praktycznego użytku, a więc talerze, szkło, sztućce, które wokoło brzegu stanowią jakby ramę na powierzchni posiadającej wyraźny rytm — drugą grupę stanowią miejsca wolne przeznaczone na dekorację, będzie to zazwyczaj środek stołu. Aby uniknąć przeładowania w dekoracji musimy pozostawić wolną przestrzeń pomiędzy nakryciem i dekoracją. Jeżeli np. szerokość stołu wynosi 130 cm, nakrycie po obu stronach 80 cm, zaś pas wolnego miejsca po 10 cm, to na dekoracje pozostaje nam zaledwie 30 cm. Dla uzyskania pięknie skomponowanej całości, nie nadaje się w tym wypadku dekoracja z kwiatów w wazonach, rozmieszczona w trzech punktach, gdyż brak będzie powiązania, czyli jakiegoś akcentu. Tego rodzaju ustawienie będzie odpowiedniejsze dla szerokiego stołu. Na wąskim natomiast stole wyglądają dobrze małe elementy dekoracyjne umieszczane np. na taflach szklanych lub lustrzanych, łączonych dowolnie.

Dekoracja stołu na Wielkanoc.

Wielkanoc nazywa się świętem wiosny, a zatem dekoracja winna składać się z kwiatów wiosennych jak: pierwiosnków, bazi, bukszpanów, rzeżuchy (zielona babka), tulipanów itp. Na środku stołu umieszcza się paterę z owocami lub baranka ustawionego na babce z rzeżuchy, okolonego wieńcem kwiatów wiosennych. Dekoracje z zajączków, świniek czynią bardzo miłe wrażenie. Zresztą cały zespół tradycyjnych potraw wielkanocnych tworzy wspaniałą dekorację np. kolorowe, zimne wędliny, baby, mazurki, gdyż według zwyczaju do śniadania, czy obiadu wielkanocnego czyli tzw. święconego zastawia się cały stół, z wszystkimi zimnymi potrawami. Przy rozmieszczaniu półmisków na stole zwrócić należy uwagę na harmonię mniej zaś na symetrię. Półmisków nie układać jeden obok drugiego, lecz koło mięsa postawić np. sosjerkę lub sałatę.

Dość niezwykle wygląda dekoracja z bukiecików, umieszczonych w ozdobnych skorupach z jaj na podstawie tekturowej.

Dekoracja stołu na św. Mikołaja

Dekoracja stołu w tym dniu bywa utrzymana w tonie czerwonym. Np.: rózgi z czerwonymi łańcuszkami układa się w girlandy, a pieczywo w koszyczkach przybiera się rózgami z czerwonymi wstążkami. Torty lukruje się na czerwono. Mikołajki i diabliki z piernika dają też efektowną dekorację.

Jak widzimy w każdym podejściu do tzw. codziennego życia przejawiać się musi staranność w ozdobieniu i podaniu posiłków, czy to w skromnym gospodarstwie domowym na wsi, czy w mieście, czy też w przedsiębiorstwach takich jak restauracje, hotele i pensjonaty.

Dlatego znajomość zasadniczych podstaw zdobienia, tj. dekoracji jest konieczna każdej pani domu.

Maria Słomkówna

Odżywianie i składniki pokarmowe

Nauka o odżywianiu uczyniła w ostatnich latach ogromne postępy. Przekonano się, że nawet wtedy kiedy dostarczymy organizmowi potrzebną do jego budowy i odbudowy ilość białka, dosyć kalorii oraz soli mineralnych i t. p., jeszcze nie wszystko w dziedzinie odżywiania zostało wypełnione. Zauważono, że zapadnięcia na szkorbut, krzywicę, beri-beri i t. p. stoi w związku z odżywianiem. Na okręcie będącym kilka miesięcy w podróży, cała załoga uległa szkorbutowi prócz kapitano. Przypuszczano, że był lepiej, kosztowniej żywiony. Nic podobnego, przeciwnie, podczas kiedy jego podwładni mieli pieczywo z pięknej, białej mąki, kapitanowi pieczono chlebek z grubej mąki z łamanego, całego ziarna, taki bowiem właśnie lubił.

Na beri-beri zapadali ci, co się żywili ryżem droższym, polerowanym, ci co jedli tańszy ryż z łuskwiną, cieszyli się lepszym zdrowiem. Obserwacja podobnych wypadków naprowadziła na myśl, że oprócz składników już znanych, znajdują się w naszym pożywieniu inne, niezbadane, a jednakże bardzo ważne, które w opisanych wyżej wypadkach mieściły się prawdopodobnie w powłoce ziarna. Nazwano je witaminami.

Z obserwacji czynionych w Polsce uderzający jest fakt, że uzębienie rekrutów z poznańskiego, gdzie ludność jest stosunkowo zamożniejsza, jest o wiele gorsza, niż u rekrutów z ubogiego Polesia, żywionych mąką razową i rybą.

Witaminy nazwano po prostu literami alfabetu, nie spodziewając się prawdopodobnie, że ich się wyodrębni tyle. Dla szerszej publiczności ta nomenklatura nie jest wygodna, tym bardziej, że na skutek rozwoju wiedzy o witaminach, witamina B, naprzykład rozpada się na kilka, opatrzone bądź kolejnymi cyframi, bądź specjalnymi określeniami. Dla ułatwienia sobie orientacji dodajemy zazwyczaj przy witaminach oprócz oznaczenia literą, jeszcze objaśnienie wskazujące jakie są jej główne zalety, nie jest to jednak wystarczające, wobec faktu, że rola witamin określona jest dopiero z grubsza, a grupa B. jest jeszcze w ogóle bardzo mało zbadana.

Na razie wiemy jednak, że rola witamin jest w odżywianiu wielka i że lekceważyć ich nie wolno. W przyjętym dotąd podziale figurują następujące witaminy: *A — (antikseroftalmiana)*, brak jej tamuje wzrost, powoduje choroby oczu, zmniejsza odporność przeciw chorobom zaraźliwym.

Witamina B — antineurytyczna, brak jej powoduje zaburzenia w systemie nerwowym. Ostatnie badania ujawniły, że grupa B. nie jest jednolitą ale rozpada się na kilka ciał o nieco odrębnych właściwościach. Na skutek tej niejednolitości najmniej o niej wiemy pewnego. Pewne jest, że niektóre z tych ciał są organizmowi ludzkiemu niezbędne, że brak ich powoduje śpiączkę podzwrotnikową (beri-beri), wpływa na wzrost, wagę, wywołuje chorobę zwaną pelagra, specyficzne zapalenia skóry i t. p.

Witamina C — antiszkorbutowa, której brak powoduje wystąpienie szkorbutu (gnilica) oraz chorobę Mieller — Barlowa. Rozpada się według dotychczasowych badań jeszcze na C 2, rola tej witaminy jest dotąd niejasna, według niektórych badaczy leczy zapalenie płuc.

Witamina D — antirachityczna, czyli przeciwkrzywicowa, posiada wielkie znaczenie, zwłaszcza w okresie rozwoju młodzieży i dzieci. Rozpada się również na kilka przedstawicieli wiemy już jednak z pewnością, że brak jej powoduje krzywicę (ang. chorobę) rozmiękczenie kości, próchnienie zębów.

Witamina E — wpływa na czynności płciowe, brak jej może jakoby powodować bezpłodność, obecność za zapobiega podobno poronieniom.

Mówi się już również o *witaminie F*, która oddziaływa na czynności płciowe, rola jej jednak w odżywianiu człowieka jest mało wiadoma, oraz *o witaminie K.*, która jakoby wpływa na krzepliwość krwi.

(D. c. n.) *A. W.*

Co to są choroby zawodowe?

Normalna praca, to jest ta, do której organizm człowieka jest w zupełności dostosowany, to praca rolnika i zawodów pokrewnych, w których wysiłek fizyczny konieczny przy pracy połączony jest z przebywaniem na świeżym powietrzu. W tych warunkach przy średnim natężeniu pracy człowiek nie odnosi szkody na zdrowiu. Mogą się naturalnie wydarzyć wypadki przy pracy — nie jest to jednak jednoznaczne z chorobą zawodową. Pojęcie to łączy się z pewną określoną chorobą — najczęściej przebiegającą przewlekle i wzmagającą się w swym nasileniu w miarę wieloletniej pracy w danym zawodzie.

Nieomal każdy zawód człowieka pracującego w warunkach miejskich — ma swą zawodową chorobę. Na przykład ludzie zmuszeni w ciągu wielu godzin przebywać w pozycji stojącej jako to: kelnerzy, kucharki, ekspedienci sklepowi, pracowniczki w pralniach itp. w następstwie swego zawodu w olbrzymim odsetku przypadków chorują na żylaki czyli rozszerzenie żył w nogach. Zwłaszcza skłonnymi są kobiety, u których okres ciąży sprzyja wyjątkowo powstawaniu rozszerzeń żył w nogach, z powodu zaburzeń w odpływie krwi spowodowanych uciskiem powiększającej się ciężarnej macicy na duże żyły odprowadzające krew z nóg w kierunku serca, a przebiegające w obrębie jamy brzusznej. W innych zawodach, pracownicy wystawieni na zmienne wpływy atmosferyczne — jako to woźnice, motorniczy tramwajowi, czyściciele ulic, robotnicy przy pracach ziemnych itp. ulegają częstym przeziębieniom prowadzącym do chronicznych stanów zapalnych dróg oddechowych a więc katarów nosa, nieżytów oskrzeli itp.

Prace biurowe, zmuszające do długotrwałego przebywania w pozycji siedzącej, i związany z nią brak ruchu fizycznego z biegiem lat prowadzą do zaburzeń w przemianie materii. Sygnaliści lub pracowniczki telefonów itp., gdzie stałe natężenie uwagi połączone jest z wyczekującym napięciem nerwów czy to wzrokowych czy to słuchowych, w miarę lat ulegają różnego rodzaju nerwicom. Murarze i górnicy w następstwie swej pracy bardzo często zapadają na przewlekłe zapalenie stawów czyli reumatyzm. Robotnicy stykający się przy pracy z gazami bądź szkodliwymi parami, kwasami, pyłem metalowym itp. zapadają na przewlekłe choroby błon śluzowych poddawanych stałemu działaniu tych szkodliwych czynników.

Największym niebezpieczeństwem ludzi pracy są zatrucia zawodowe, wywołane wchłanianiem minimalnych ilości substancji trujących przez długi okres czasu. Omówimy ważniejsze z nich. Zatrucie zawodowe ołowiem powstaje przede wszystkim przez wdychanie pyłu ołowiowego, który w płucach styka się z krwią krążącą i zatruwa ją. Tego rodzaju zatrucie przewlekłe nazywa się ołowicą. Szczególnie skłonnymi do zatruć ołowiem są: osobnicy młodzi, zwłaszcza dziewczęta, cierpiący na choroby żołądkowe, dalej gruźlicy i ludzie każdego wieku o ile nadużywają napojów alkoholowych. Ołowicy ulegają przede wszystkim górnicy kopiący rudę ołowiową, hutnicy zajęci wytapianiem z niej ołowiu, robotnicy fabryk w odlewniach rur ołowiowych, drutu i blach ołowiowych, przy spajaniu różnych wyrobów lutem ołowiowym. Ołów ponadto ma duże zastosowanie w farbiarstwie, zatruciu ulec więc mogą pracownicy wytwórni farbiarskich jak też malarze i lakiernicy. Również drukarze, robotnicy fabryk akumulatorów elektrycznych i wszyscy ci którzy w pracy swej stale stykają się z ołowiem —narażeni są na ołowicę.

Zatrucie ołowiem powoduje przede wszystkim uszkodzenie krwi, a w następstwie niedokrwistość znacznego stopnia. Skóra ludzi zatrutych przybiera barwę bladą z odcieniem szarym (jak pył ołowiowy), wokół zębów przede wszystkim przednich wytwarza się szarawa obwódka — objaw ołowiowego zapalenia dziąseł. W następstwie zatrucia wystąpić mogą bóle w stawach i mięśniach, często uważane za objaw reumatyczny. Ciężką postać zatrucia cechują napadowe gwałtowne bóle skurczowe w jamie brzusznej, trwające od kilku godzin do kilku dni. Po jednym napadzie kolki ołowiowej — zatruty zazwyczaj na przeciąg dłuższego czasu dolegliwości nie odczuwa, jednakże dalsze zatruwanie powoduje ponowne wystąpienie napadów bólowych. Dalszemi objawami ciężkiego przewlekłego zatrucia ołowiem — to porażenie mięśniowe rozpoczynające się przeważnie w palcach rąk.

Zapobieganie zatruciom ołowiowym polega przede wszystkim na doborze odpowiednio odpornych pracowników, pouczenie ich odpowiednio o szkodliwości wyjątkowej wprost alkoholu przy pracy zmuszającej do stykania się z ołowiem, a poza tym na higienicznych urządzeniach samych zakładów fabrycznych, odpowiedniej wentylacji usuwającej pył i pary ołowiowe, a w niektórych odgałęzieniach przemysłu ołowiowego na zmuszeniu robotników do pracy w odpowiednich maskach ochronnych pochłaniających pył ołowiowy, oraz pracę w ubraniach ochronnych, które się zdejmuje po ukończeniu zajęć. Zalecić należy wszystkim pracownikom zajętym obróbką ołowiową picie mleka w większych ilościach, oraz udawanie się do lekarzy w odstępach 3—4 miesięcy dla skontrolowania stanu zdrowia.

Na zatrucie przewlekłe rtęcią narażeni są pracownicy wytwórni termometrów, manometrów, lamp rentgenowskich, i tak zwanych kwarcowych, przy amalgamowaniu jako to w przemyśle lustrzanym, przy pozłacaniu i srebrzeniu, w przemyśle chemicznym przy wyrobie kalomelu lub sublimatu itp., w przemyśle kapeluszniczym przy bejcowaniu pilśni do czego używany bywa azotan rtęciowy. Rtęć działa trująco bądź jako pył rtęciowy lub tak zwane pary rtęci, przedostające się do organizmu przez drogi oddechowe, pokarmowe bądź przez skórę. Jej szkodliwy wpływ powoduje przewlekłe cierpienie nerek, stan zapalny dziąseł i wreszcie objawy uszkodzeń nerwów — jak drżenie rąk i nóg a w dalszych stanach uszkodzenie nerwów krtani i języka. Na trujący wpływ rtęci specjalnie wrażliwi są ludzie nadużywający alkoholu, chorzy na choroby płucne i na choroby skórne. Zapobieganie zatruciu zawodowemu rtęcią są analogiczne do opisanych powyżej odnośnie do zatrucia ołowiem.

Z kolei zatrucie zawodowe arszenikiem dość często występuje u osób zajętych w przemyśle garbarskim, chemicznym, szklarskim, farbiarskim, w przędzalnictwie i fabrykach tapet, gdzie pewne barwy wyrabiane są z dodatkiem arszeniku. Sposób zatruwania się robotników jest analogiczny do opisanych powyżej — również dotyczy to zapobiegania zatruciu zawodowemu. Spośród objawów przewlekłego zatrucia arszenikiem należy w pierwszym rzędzie wymienić katar nosa i oskrzeli, ciemnobrunatne zabarwienie skóry w miejscach, w których ociera się o ubranie, wypryski na skórze, oraz zmiany chorobowe we włosach i paznokciach. Cięższe zatrucia przewlekłe przebiegają z biegunkami a nawet i porażeniem mięśni.

Zatruciu fosforem ulegają pracownicy zakładów pirotechnicznych, chemicznych, rzadziej w czasach obecnych w fabrykach zapałek. Objawami zawodowego zatrucia to: katar żołądka, anemia, zaś na skutek zmian w naczyniach krwionośnych, zwłaszcza odżywiających kości dochodzi do stanów zapalnych okostnej. U pracowników zakładów wytwarzających gaz świetlny, u palaczy, i górników jako następstwo pracy zawodowej wystąpić mogą objawy przewlekłego zatrucia tlenkiem węgla. Objawy towarzyszące temu zatruciu to bóle i zawroty głowy zwłaszcza w czasie pracy i przy wstawaniu rannym. Zawroty głowy mogą przybierać postacie dość ciężkie, a wówczas występuje w ich następstwie niepewny chód i zataczanie się. Dokładnym sprawdzianem istniejącego zatrucia jest specjalne badanie krwi, gdyż ona to właśnie ulega zatruciu pod wpływem wdechowego tlenku węgla. Środkiem zapobiegawczym jest prawidłowa wentylacja pomieszczeń, w których zajść może zawodowe zatrucie tlenkiem węgla.

Na przewlekłe zatrucie siarkowodorem narażeni są robotnicy fabryk chemicznych, farbiarskich, fabryk gazowych, oraz zatrudnieni przy oczyszczaniu ścieków kanalizacyjnych. Objawami towarzyszącymi są zawroty głowy, wymioty niekiedy w cięższych przypadkach biegunki.

W przemyśle kauczukowym oraz w tkactwie przy oczyszczaniu wełny używany bywa siarczan węgla, dający przy złych warunkach pracy objawy zawodowego zatrucia, przy którym poza bólami głowy występują objawy kataru nosa, oskrzeli i spojówek oczu — nadto bóle żołądka i zaparcie stolców. W cięższych stanach zatruć dochodzi do wystąpienia stanów zapalnych różnych nerwów.

Benzol i związki odeń pochodne stosowane do napędu motorów, a również stosowane w przemyśle przy wyrobie ceraty, linoleum i obróbce kauczuku oraz w odtłuszczeniu materiałów — w złych warunkach pracy i niewłaściwej wentylacji — powoduje po dłuższej pracy ciężkie objawy zatrucia, gdyż działa wybitnie szkodliwie na naczynia krwionośne i krew.

Benzol i jego pary — jako cięższe od powietrza muszą być usuwane z pomieszczeń za pomocą specjalnej wentylacji zainstalowanej tuż nad podłogą.

Powyżej wyliczyliśmy szereg najczęściej występujących chorób zawodowych. Istnieje jeszcze cały szereg innych schorzeń zawodowych, które trudno opisać w ramach niniejszego artykułu, pomijamy je z tego względu, że częstość ich jest znacznie mniejsza niż wyżej wymienionych.

Pracownicy zakładów, w których muszą się stale stykać z szkodliwymi dla zdrowia substancjami, powinni w odstępach półrocznych poddawać się badaniu lekarskiemu, zaznaczając badającemu w jakim zawodzie pracują.

Dr I. H.

Prace ogrodnicze w styczniu

OGRÓD OWOCOWY

W dnie bezmroźne trzeba rozpocząć cięcie i prześwietlanie koron drzew owocowych. Usuwać na drzewach gałęzie suche, te które się krzyżują, odrosty korzeniowe, wyrastające u podstawy pni, oraz tzw. „wilki", czyli kępy młodych pędów na grubych, starszych gałęziach. Podczas odwilży można skrobać pnie i korony drzew najlepiej przy użyciu specjalnej do tego celu skrobaczki, którą da się sięgnąć w każde miejsce pomiędzy gałęziami. Przy skrobaniu usuwa się mech i starą, martwą korę, które mogą być siedliskiem zimujących szkodników. Wszystkie odpadki pozostałe po tym należy zniszczyć, a przede wszystkim wynieść z ogrodu, najlepiej więc będzie zbierać je od razu w czasie pracy, rozkładając pod drzewami worki, lub płachty.

Opaski lepowe powinny być zdjęte i spalone. Przeglądając drzewa owocowe, musimy uważać na gniazda gąsienic, na jajeczka pierścienicy, występujące na gałązkach młodszych w formie obrączek, oraz na grupy mszyc, które zimują nieraz na pędach drzew młodszych.

Wszystkie te szkodniki zbieramy i niszczymy. Drzewa owocowe również w tym okresie powinny być opryskane karbolineum sadowniczym 15-proc.

Owoce w przechowalniach przebierać, usuwając nadpsute, o ile dni są bez mrozu wskazane jest wietrzenie przechowalni na owoce. W wolnych chwilach można przygotowywać paliki do wiosennego sadzenia drzew.

OGRÓD WARZYWNY

Przeglądać należy i wietrzyć doły, kopce i piwnice z warzywami przy odpowiedniej pogodzie, tj. suchej, ale nie mroźnej.

Trzeba sprawdzać, czy warzywa nie gniją i czy nie zamarzły, musimy liczyć się z tym, że cena na nie znacznie podniosła się, muszą więc być bardziej oszczędzane. Nadpsute warzywa powinny być bezwzględnie wybrane i usunięte. Cebulę przechowywaną na strychach w czasie dużych mrozów trzeba zgarnąć na większe kupki i nakryć grubiej matami, słomą, lub plewami.

Kto ma zamiar zakładać inspekty pod nowalie, powinien założyć już skrzynie pod rzodkiewkę, marchewkę, sałatę, boćwinkę i ogórki. Do założenia inspektów późniejszych teraz już należy pomyśleć o zaopatrzeniu się w nawóz i odpowiedni materiał gromadzić na przyszłość.

W tym miesiącu powinno się sporządzić plan uprawy warzyw w naszym ogródku od wiosny i zdać sobie sprawę z tego, jakich rozsad i jakich nasion będzie nam potrzeba. Odpowiednie nasiona trzeba stopniowo zamawiać w firmach ogrodniczych, pamiętając, że zamówienia wcześniejsze, w okresie wolniejszym mogą być staranniej przygotowane.

W wolniejszym czasie należy przygotowywać paliki do pomidorów, skrzyneczki do wysiewu warzyw i kwiatów, oraz naprawiać różne uszkodzone w zeszłym sezonie narzędzia ogrodnicze.

OGRÓD OZDOBNY

Drzewa ozdobne, podobnie jak owocowe, trzeba porządkować, prześwietlać korony, nadając im właściwą formę, usuwać gałęzie suche itp. Krzewy ozdobne, rosnące za gęsto, należy przerzedzać i przecinać. Sprawdzać trzeba okrycie róż i w razie potrzeby poprawić.

Po dużym opadzie śnieżnym musimy otrząsać gałęzie drzew nim pokryte, aby uchronić je od złamania. Na trawniki można rozrzucać kompost, lub przetrawiony nawóz.

W piwnicach przeglądać kłącza dalii, kann i begonii, w razie nadpsucia oczyszczać je.

W POKOJU

Nie pozwalać roślinom pokojowym wyrastać, ponieważ przyrost zimowy bywa zwykle wątły i nikły, a potem najczęściej marnieje. Dlatego też, aby temu zaradzić należy rośliny trzymać w stosunkowo chłodniejszym pomieszczeniu, niż zazwyczaj i bardzo umiarkowanie podlewać, natomiast doskonale zrobi roślinom zraszanie specjalnym rozpylaczem.

Rozmnażać można w pokoju z sadzonek pelargonie, wysiewać daktyle, cytryny i pomarańcze.

Kto przygotował sobie jesienią doniczki z roślinami cebulkowymi: hiacynty, tulipany, żonkile powinien w styczniu przystąpić do ich pędzenia. O ile cebulki w doniczkach zakorzeniły się, przenosimy je stopniowo do mieszkania. Dotychczas cebulki przebywały w piwnicy, gdzie było ciemno i chłodno, obecnie trzeba nakryć kapturkami z tektury i zacząć lepiej podlewać. Gdy cebulka rozwinie się na tyle, że pąk kwiatowy wyrasta ponad liście, można wówczas doniczki ustawić na świetle, blisko okna, bez kapturków, aby liście nabrały zieleni, a kwiat barwy.

Kliwie, kalle i hortensje z chwilą pojawienia się pączków, można przenieść do cieplejszego pomieszczenia. Okwitłym prymulom obcina się kwiaty i przenosi do pokoju chłodniejszego, gdzie powinny dać nowe liście i gromadzić materiał zapasowy na następne kwitnienie.

Inż. Janina Honczarenkowa

Wykaz osób nagrodzonych

w Wielkiej Akcji Premiowej dla Sz. Pań Prenumeratorek.

W wyniku losowania dokonanego d. 22 grudnia 1938 r. pomiędzy prenumeratorkami, które opłaciły prenumeratę roczną w terminie do dnia 20 grudnia 1938 — przyznano następujące premie:

SREBRNY LIS

p. Włodkówna Jadwiga, Chodzież al. Paderewskiego 9.

MASZYNA DO SZYCIA

p. Hołowczycowa Maria, Baranowicze ul. Senatorska 95.

KOMPLET NACZYŃ ALUMIN.

p. Kowalczewska Stanisława, Warszawa ul. Raszyńska 58 m. 14.

KUPON „LESZCZKOWSKI"

p. Norkowa Maria, Kraków, ul. Krupnicza 36 I p.

WYŻYMACZKA

p. Uszyńska Stanisława, Lwów 14, ul. Hilarowicza 11.

BONY PO 20.— ZŁ. DO B-ci JABŁKOWSKCH

pp. 1. Grabowska Zofia Dr, Wyszogród. 2 Waissowa Zenaida, Nowogródek. 3. Wyderko Józefa, Sosnowiec. 4. Biernacka Maria, Lida. 5. Zarembina Maria, Lublin. 6. Radkówna Irena, Poznań. 7. Kośmicka Anna, Szamotuły. 8. Szamkołowiczowa J. Stolin. 9. Ziemnicka Jadwiga, Brześć n/Bug. 10. Grużewska Ludwika, Wilno. 11. Piontkowa Ewa, Busko—Zdrój. 12. Łaszkiewiczowa Maria, Kraków. 13. Steinbrecher Zofia, Łódź. 14. Topolnicka Kazimiera, Radom. 15. Żurawicka Irena, Warszawa. 16. Wasserman Felicja, Kalisz. 17. Chmielewska Anna, Brzeszcze 249. 18. Szymanowska Wanda, Nowogródek. 19. Dańcowa Olga, Bochnia. 20. Hicke Julia, Częstochowa. 21. Gołaj Anna, Warszawa. 22. Smolana Wanda, Żydaczów. 23. Orpiszewska Antonina, Lubień k. Wocławka. 24. Lipowska Wanda, Warszawa.

BEZPŁATNE PRENUMERATY:

1. Rucińska Z., Warszawa. 2. Jarosiewicz Ewa, Zawadka k/Turki. 3. Państw. Gimnazjum, Łęczyca. 4. Markowska Irena, Świekatowo. 5. Wilner Stefania, Anin. 6. Nowosielecka Jadwiga, Grodno. 7. Biernacka Janina, Kielce. 8. Cepurska Maria, Rawicz. 9. Kluczyńska Maria, Międzyrzec. 10. Michałkiewicz Anka, Łódź. 11. Ludkiewiczówna Ludmiła, Łódź. 12. Nabrdalik Edmund ks., Lututów. 13. Schneiderowa Irena Zduńska Wola. 14. Burwin Maria, Piastów k/W-wy. 15. Korczakowska Jadwiga, Toruń. 16. Kołaczkowska Aniela, Poznań. 17. Grund Hulda, Łódź. 18. Cieślicka Maria, Kraków. 19. Rychterowa Jadwiga, Ławoczne. 20. Horakowa Anna, Lwów. 21. Schneiberg Michalina, Warszawa. 22. Kwiecińska Alina — Julia, Warszawa. 23. Mirowska Helena, Warszawa. 24. Gołębiowska Teodora, Warszawa. 25. Kalm Maria, Lublin. 26. Pikulska Sabina, Drohiczyn n/B. 27. Rantowa Helena, Filipów. 28. Kostecka Helena, Łuck. 29. Slesicka Helena, Wawer. 30. Dudko Serafina, Zajezierze. 31. Junghertz, Puławy. 32. Jena Władysław, Stryj. 33. Babiakowa Elżbieta, Stary Sambor. 34. Koczajówna Maria, Tarnowiec. 35. Pączkiewiczówna Janina, Tomaszów Maz. 36. Kaiserowa Ludwika, Myszków. 37. Polakowska Irena, Gdańsk. 38. Koziełówna Maria, Dzięgielów. 39. Worlin Franciszka, Kraków. 40. Ewy Olga, Żółkiew. 41. Kasprowicz Jadwiga, Lublin. 42. Hoserowa, Alina, Ożarów k/W-wy. 43. Golian Helena, Chrzanów. 44. Hadaczek Waleria, Korytnica k/Węgrowa. 45. Kraśnicka Stanisława, Mogilno. 46. Czapigo Janina, Kobiór. 47. Radzikowska Kazimiera, Ostrołęka. 48. Seweryńska Stanisława, Warszawa.

Przyznane premie wysyłamy dla Pań zamieszkałych poza Warszawą — pocztą. Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po odbiór do naszego Sekretariatu Solec 87, od d. 2 stycznia 1939 r.

TOW. WYDAWN. „BLUSZCZ"

Pasieka w styczniu

Pszczoły już w końcu lipca przygotowują sobie gniazdo na zimę. Rozpoczynają od ułożenia miodu w plastrach od góry i tylko przy wylotach pozostawiają wolną przestrzeń, gdzie na jesieni matka przenosi się ze składaniem jajeczek. Po wylęgnięciu się ostatniego młodego pokolenia, miejsce to będzie służyć za siedlisko roju w ciągu zimy. Ponad nim powinna się znajdować warstwa miodu gruba na 25—30 cm. Z nastaniem chłodów pszczoły skupiają się na tej przestrzeniw jeden kłąb, rozdzielony kilkoma plastrami. Mimo zimna, temperatura w środku kłębu jest utrzymywana stale w wysokości + 10—12° C i możemy zaobserwować, że pszczoły znajdują się w nieznacznym, lecz ustawicznym ruchu. Znajdujące się na bokach kłębu, wciskają się w środek, aby się zagrzać, jednocześnie wypychają towarzyszki na krańce, zarazem kłąb porusza się wolniutko w górę w miarę spożywanego miodu i pyłku, znajdujących się w warstwach plastrów leżących nad pszczołami.

Gdy pszczoły w czasie zimy dojdą do końca tej warstwy, to choćby obok były plastry wypełnione miodem, wskutek zimna nie mają sił, aby przejść na nie i giną z głodu. Zapas miodu pozostawiony na zimę powinien wynosić co najmniej 12 kg, a w miejscowościach, gdzie na wiosnę nie można liczyć na obfity wziątek, zostawia się do 16 kg. Roje zasobne w miód szybciej się mnożą na wiosnę i dochodzą do znacznej siły na czas obfitych zbiorów w polu.

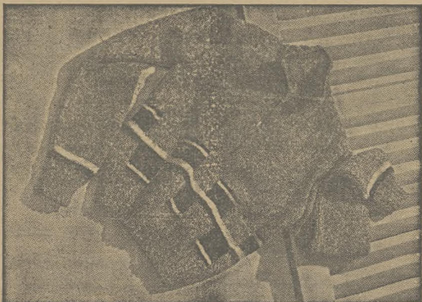
W zimie często do ula zakradają się myszy, które zjadają woszczynę i pszczoły, czyniąc przytem wiele hałasu, czym zaniepokojone pszczoły rozchodzą się z kłębu i giną z zimna. Prócz poważnych spustoszeń w ulu, myszy zanieczyszczają plastry i zdarza się, że na wiosnę znajdujemy gniazdo myszy w ulu, a całą woszczynę pociętą i pszczoły martwe. Żeby zabezpieczyć ule ramowe, zastawia się wyloty skrzyżowanym drutem, ule słomiane okrywa gałązkami jałowcu, prócz tego trzeba rozsypywać pod ulami zatrutą pszenicę (oczywiście tam, gdzie niema obawy, aby dostało się ptactwo domowe!). W stebniku zastawia się pułapki i zakłada trutki. Podczas dni słonecznych a mroźnych w ulach z wylotami zwróconymi na południe i zachód trzeba zasłaniać wyloty deseczkami lub wiechciami ze słomy, aby promienie słońca nie wywabiły pszczół na powietrze, gdyż wtedy ginie ich wiele z zimna. Często też się zdarza, że pszczoły zimujące w ciasnym gnieździe mają za gorąco i odczuwają pragnienie, wskutek czego wylatują z ula na poszukiwanie wody i giną, skostniawszy na mrozie.

Za ciasne gniazdo bywa przyczyną zaperzenia, bo wtedy pszczoły, chcąc zapobiec brakowi wody, odkrywają jednocześnie dużo komórek, żeby miód nasycił się wilgocią. Rozpoczyna się wskutek tego fermentacja miodu, po spożyciu którego pszczoły dostają biegunki, zanieczyszczają plastry.

Zaperzenie wywołane być może kilkoma przyczynami: nadmiar i brak wody; zbytnie gorąco lub zimno w gnieździe, scukrzenie miodu, wreszcie niepokój z jakiejkolwiek przyczyny. Przy pomyślnych warunkach zimowania pszczoły wydalają odchody dopiero przy pierwszym wiosennym oblocie. W przeciwnym wypadku, nie mogą utrzymać odchodów w kiszce i zanieczyszczają nimi plastry i ściany ula. Z powodu zimna pszczoły dla podtrzymania ciepła spożywają znacznie więcej miodu, co wywołuje nadmierne zgromadzenie się odchodów w kiszce i co za tym idzie niemożność ich zatrzymania do pierwszego oblotu. Zimno powoduje scukrzenie się miodu, przyczem pozostaje płynnym tylko cukier owocowy, który wywołuje zaburzenia kanału pokarmowego. Miód z niektórych roślin, jak wrzos i rzepak, jest nieodpowiedni dla pszczół na zimę. Zepsuta percha, czyli pyłek, złożony w komórkach, także staje się przyczyną zaperzenia. Pyłek ten zawiera substancje białkowe i konieczny jest do dobrego odżywiania, szczególniej sporo perchy używają pszczoły do przygotowania pokarmu dla gąsieniczek i bez niej nie mogą wychowywać młodego pokolenia. Podczas długiej zimy pszczoły, zajmujące się wychowem gąsieniczek i spożywające więcej miodu i perchy dla wytworzenia papki i mleczka, również podlegają zaperzeniu. Pszczoły niepokojone rozchodzą się z kłębu i żeby następnie utrzymać ciepło, odżywiają się intensywniej, rezultatem czego jest zaperzenie. Zwykle objawia się to w niewielkim stopniu u wszystkich rojów, co poznajemy po tym, że dolne części plastrów są zabrudzone kałem.

W czasie dużych opadów śnieżnych trzeba delikatnie zmiatać śnieg z daszków oraz deski wylotowej, a także przetykać patyczkiem wyloty, aby pszczoły miały należytą wentylację. W czasie odwilży sprawdzać należy, jak który rój się odzywa, żeby nie dopuścić do zagłodzenia lub zaperzenia.

H. P.



SWETER DAMSKI Z WZOREM NA DRUTACH

Sweter ten robimy z grubej wełny mieszanej (melange). Wzór na swetrze robimy z tej samej grubości wełny jednolitej. Można zrobić całość z wełny piaskowo-brązowej mieszanej, a wzory z brązowej i piaskowej gładkiej.

Robimy sweter ściegiem trykotowym, to znaczy jeden rząd na prawo, jeden rząd na lewo. Tam gdzie jeden kolor spotyka się z drugim na jednej linii, musimy mieć tyle kłębków wełny ile razy zmienia się kolor; aby zaś nie robiła się dziura między kolorami, skręcamy wełnę kończącego się koloru z wełną zaczynającego.

Do roboty tej używamy drutów Nr 3½. Początek swetra i rękawów robimy ściągaczem 1 na 1, to jest 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo, na drutach Nr 2½.

W robocie tej powinien kwadrat 5×5 cm mieć 10 oczek wszerz, a 15 oczek wzwyż.

Tył.

Zaczynamy od dołu mieszaną wełną, na drutach Nr 2½, na 90 oczek. Robimy 6 cm ściągacza, a następnie przekładamy robotę na druty Nr 3½ i robimy prosto aż do pach (ścieg trykotowy).

Jednocześnie, gdy robota ma 10 cm, zaczynamy wzór. W tym celu należy przygotować sobie 4 kłębki wełny mieszanej, 4 kłębki piaskowej i 4 kłębki brązowej.

Wzór robimy w sposób następujący: 8 oczek wełną mieszaną, 14 oczek brązową, 16 oczek mieszaną, 14 oczek brązową, 16 oczek mieszaną, 14 oczek brązową i 8 oczek mieszaną.

Wracamy tak samo. Następne dwa rzędy robimy dalej mieszaną wełną, a na miejsce brązowej bierzemy piaskową. Następnie znów bierzemy brązową zamiast piaskowej i kończymy prostokąty brązową, robiąc 10 rzędów. Wzór do poprzecznej linii musi mieć 14 rzędów (Patrz fotografia).

Następnie robimy pas poprzeczny: 4 rzędy brązowe i 4 rzędy piaskowe. Zaczynamy drugą linię prostokątów. 7 oczek brązowych, 16 oczek mieszaną wełną, 14 oczek brązową, 16 oczek mieszaną i 7 oczek brązową.

Robimy tak 10 rzędów, a dalej nad brązową, 2 rzędy piaskową i 2 rzędy brązową.

Wzór zakończony. Robimy dalej mieszaną wełną aż do końca.

Gdy robota ma 33 cm. robimy podcięcie pachy, zakańczając z każdej strony najpierw po 5 oczek, a następnie co jeden rząd z każdej strony 2 razy po 2 oczka i 3 razy po jednym oczku (zakończyliśmy z każdej strony po 12 oczek).

Gdy robota ma 53 cm, robimy ścięcie ramion, zakańczając na każdym ramieniu 2 razy po 11 oczek (czyli razem po 22 oczka na każdym ramieniu) w odstępie jednego rzędu.

Pozostałe 22 oczka (kark) zakańczamy razem.

Przód.

Przód robimy tak jak tył, tylko ścięcie ramion zaczynamy o 2 cm. wyżej. Po-

za tym robimy przecięcie przodu, podcięcie szyi i kieszonkę.

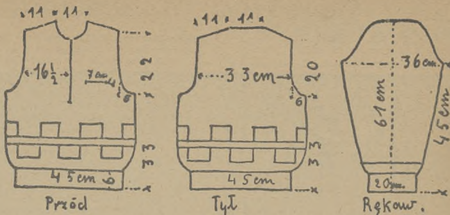
Przecięcie przodu powstaje w ten sposób, że gdy robota ma 30 cm rozdzielamy ją na pół i kończymy każdą połowę osobno. Podcięcie szyi robimy jak następuje: gdy robota ma 48 cm, zakańczamy od strony przecięcia przodu (z każdej strony) 5 oczek, a następnie co jeden rząd 3 oczka, 2 oczka i 1 oczko. Dalej robimy prosto do końca.

Kieszonka: gdy robota ma 38 cm zakańczamy na lewej połowie 14 oczek na 4 cm od pachy. W następnym rzędzie nabieramy nad tymi 14 oczkami zakończonymi 14 nowych oczek i robimy dalej.

RĘKAW

Na cieńszych drutach robimy wełną mieszaną na 40 oczkach 6 cm ściągacza. Następnie bierzemy grubsze druty i robimy ściegiem trykotowym 2 rzędy, potem 4 rzędy brązowe, 4 rzędy piaskowe, a dalej wełną mieszaną do końca.

Jednocześnie po skończeniu ściągacza zaczynamy dodawanie. Dodajemy co 2¼ cm po jednym oczku 16 razy z każdej strony.



Gdy robota ma 45 cm, zakańczamy z każdej strony po 3 oczka, a następnie 20 razy po 1 oczku co jeden rząd. Następnie zakańczamy 1 raz 2 oczka (z każdej strony), a resztę oczek razem.

Po zeszyciu przodu z tyłem w ramionach nabieramy wszystkie oczka dokoła szyi na cieńsze druty i robimy 3 cm ściągacza.

Następnie zeszywamy całość. Na przodzie wszywamy suwak. Mały suwaczek wszywamy też w otwór kieszonki, którą należy podszyć materiałem.

Uwaga: przy objaśnieniach ściegów znak ✕ oznacza początek i koniec motywu, który stale się powtarza.

L. D.

Przypomnienia drobiowe na styczeń

Jedną z najważniejszych prac w gospodarce drobiowej jest przeprowadzenie selekcji, czyli wybranie okazów odpowiednich do chowu. Selekcję przeprowadza się, zaczynając od jaj wylęgowych, a kończąc na wyborze dorosłego drobiu, gdzie chodzi o sztuki obdarzone cechami najtypowszymi dla danej rasy oraz przymiotami indywidualnymi, jakimi są: dobra nieśność zimową, ruchliwość, dobry apetyt i pochodzenie po wartościowych rodzicach.

Jaja przeznaczone do wylęgu powinny być średniej wielkości, skorupka ich musi być gładka, równa i dość mocna, przy tym świeżość gwarantowana, gdyż najbardziej odpowiednie są jaja od 3—10 dni od ich zniesienia. Wcześniejsze mają skorupkę zbyt kruchą, a późniejsze dają niski procent zalężenia. Jaja te nie powinny być brane od kur tegorocznych, gdyż nie posiadamy jeszcze danych, kwalifikujących je na dobre matki, których cechy pragnęlibyśmy widzieć w potomstwie. Ponieważ dziedziczenie u kur jest dużo wyraźniejsze ze strony męskich osobników, przeto niesłychanie ważnym czynnikiem jest sprowadzanie kogutów zarodowych.

Coroczne odświeżanie krwi przez zmianę kogutów, co odnosi się także do kaczek, gęsi i indyk jest ważnym czynnikiem hodowlanym. Zlekceważenie tego wskazania wywołuje obniżenie nieśności, skarłowacenie rasy i degeneracje, co objawia się w postaci sporego procentu różnych potworków, które wylęgają się z pozornie dobrych jaj. Przy nabywaniu rozpłodników męskich, trzeba zwrócić uwagę, czy w danej hodowli jest prowadzona kontrola nieśności, czy hodowla brała udział w konkursach nieśności, gdyż ważniejszą rzeczą jest użyteczność drobiu niż jego piękny wygląd. Kury słabo rozwinięte, zabiedzone, z krzywym mostkiem lub innymi wadami, osowiałe, co jest objawem jakiegoś niedomagania, bezapelacyjnie muszą iść na rzeź, gdyż hodowla takowych przyniesie tylko straty.

Zimowa nieśność kur jest nie tylko wynikiem odpowiedniej selekcji, lecz w znacznej mierze zależy od warunków, w jakich kury przebywają.

Jasny, dobrze wietrzony kurnik, starannie zabezpieczony przed zimnem, skarmianie większych ilości białka (ziarno, mączka mięsno-kostna, krew), ciepła pasza, letnia woda do picia, ruch, zapewnią nam maksimum nieśności.

Wspomniałam już wyżej o kontroli nieśności. Trud to niewielki, a przyczyni się do znacznego podniesienia nieśności przez wyeliminowanie ze stadka kur starych i złych niosek.

W tym celu trzeba kury zaopatrzyć w pierścionki na nogach lub metalowe znaczki na skrzydłach, prócz tego w kurniku umieścić kilka gniazd zatrzaskowych, aby umożliwić zapisanie, od której sztuki jajko pochodzi. Codziennie odnotowuje się zniesione jajka w specjalnym zeszycie lub na arkuszu przybitym pluskiewkami na ścianie kurnika, ze wskazaniem sztuki, od której jajko pochodzi, zaznaczając również na jajku datę i numer nioski.

Ważną sprawą dla hodowcy jest nie tylko ilość, ale i waga jaj, co powinno się sprawdzać co dwa tygodnie. Kury, znoszące jaja poniżej normy wagi (dla zielononóżek 53 gramy) powinny być usunięte, to samo dotyczy się niosek, których roczna nieśność nie dochodzi do 120 sztuk.

W czasie silnych mrozów i głębokiego śniegu nie powinno się drobiu wypuszczać na dwór, żeby nie narażać go na bolesne i trudne do wygojenia odmrożenia. W kurnikach powinno się wtedy nasłać grubo słomy i pozdejmować grzędy, gdyż często się zdarza, że ptactwo odmraża sobie w nocy palce u nóg. Jako środek zapobiegawczy stosuje się smarowanie na noc grzebieni, dzwonków i stóp wazeliną lub smalcem niesolonym. W razie odmrożenia naciera się te miejsca śniegiem, a następnie maścią, przygotowaną z gęsiego smalcu i kamfory w proporcji 100 : 10.

Radziłabym paniom zaprowadzenie w swym gospodarstwie ścisłej kontroli wydajności drobiu. Prócz kontroli nieśności, co stawiam na pierwszym miejscu, trzeba prowadzić dokładny wykaz skarmianej paszy z podaniem jej wartości pieniężnej, wykaz dochodu ze sprzedaży lub spożycia jaj, kurcząt itp., straty jakie powstały przy wychowie i w razie chorób lub wypadku. W końcu roku sporządza się zestawienie przychodu i wydatków, co da nam możność przekonania się, czy hodowla się opłaca.

H. P.

NASZE UPOMINKI
dla Pań Prenumeratorek
regularnie wpłacających prenumeratę

Ogłaszamy wykaz listopadowy prenumeratorek nagrodzonych premiami za punktualne opłacanie prenumeraty.

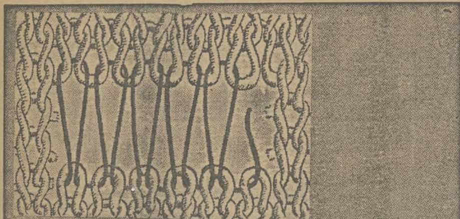
Premie otrzymują następujące osoby:

Ginterowa Alina, Struga; Lapisowa Janina, Iłowo; Ziembiewiczowa Franciszka, Odolanów; Langerowa Eleonora, Łódź; Wegnerowa Zofia, Gałkówek; Rodakowska Jadwiga, Lubliniec; Rajbowa Maria, Glinik Marjamp.; Prokopowicz Konstancja, Kielce; Nawelska Helena, Żurów; Gorta Sabina, Komarówka Podl.; Wicińska Maria, Dąbrowica; Kawęcka Janina, Rembertów; Batanowa Larisa Adela, Białystok; Krzepicka Lola, Roś; Kocentowa, Warszawa; Borowiec, Warszawa; Mechaniszowa Maria, Warszawa; Kuszyńska Julia, Warszawa; Obłękowska Janina, Warszawa—Grochów; Stasiak Maria, Warszawa—Grochów.

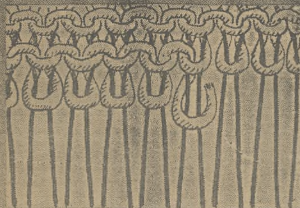
Do osób zamieszkałych na prowincji upominki wyślemy pocztą. Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po ich odbiór do naszego sekretariatu — Solec 87 — w godzinach biurowych.

WYDAWNICTWO „PRAKTYCZNA PANI"

Kurs ściegów









CEROWANIE TRYKOTU

Znakomicie można cerować trykot ściegiem trykotowym. Oczywiście należy tak jak i przy innych cerowaniach przyfastrygować uszkodzone miejsca na sztywną podkładkę. Następnie należy wyrównać brzegi dziury, przez wyprucie postrzępionych nitek, tak, aż pozostaną równe linie pętelek u góry i u dołu. Prostopadłe brzegi dziury zakańczamy, aby nie wypruwały się.

Następnie, jak widzimy na pierwszym rysunku zawlekamy pomocniczą (cienką) nitkę. Na rysunku dobrze widać, jak należy to robić, chwytając na przemian po dwa oczka luźne u góry i na dole. Nitkę pomocniczą należy przewlekać luźno, gdyż inaczej cera będzie ściągnięta.

Na tych nitkach pomocniczych możemy robić cery wszelkimi możliwymi ściegami trykotowymi.

Na drugim rysunku mamy sposób cerowania prostym ściegiem trykotowym oczka prawe). Na trzecim rysunku pokazany jest sposób cerowania oczek lewych. Czwarty rysunek pokazuje sposób cerowania ściegu ryżowego, robimy tu na przemian oczka prawe i oczka lewe. L. D.

ŁATWY SPOSÓB OZDABIANIA STROJKÓW DZIECIĘCYCH

Podany przez nas sposób pozwoli nam na łatwe i efektowne ozdabianie sukienek, kaftaników, serdaczków itp. Jest też on bardzo wygodny przy wykonywaniu ubranek z dwóch kolorów materiału, gdyż pozwala na efektowne ich połączenia.

Każdą część ubranka wycinamy według wykroju, bardzo dokładnie dopasowując jedną do drugiej. Następnie zakładamy wszystkie brzegi na jakieś 4 milimetry do ½ cm i obrabiamy szydełkiem włóczką półsłupkami. Po obrobieniu wszystkich części łączymy okrętką, włóczką po lewej stronie. Po połączeniu wszystkich części obrabiamy brzegi (dół, rękawy, szyja itd.) rzędem półsłupków w kolorze obrobień i drugim rzędem w innym kolorze.

Następnie w dowolnych miejscach aplikujemy kwiaty szydełkowe i liście w kolorze obrobień, a gałązki wyszywamy w kolorze ostatniego obrobienia brzegów.

Kwiat robimy jak następuje: 12 oczek łańcuszka, zamykamy okrąg; × 3 słupki, 6 oczek w powietrzu × 4 razy. Zamykamy.

Liść: 8 oczek łańcuszka, na piątym od początku słupek, na czwartym, półsłupek, na trzecim, drugim i pierwszym oczka ściągnięte (małe półsł.). L. D.

TOREBKA DLA DZIEWCZYNKI

(Opis do str. 24-ej).

Torebkę tę robimy z sukna. Wzór haftujemy włóczką grubym ściegiem. Ciało laleczki robimy aplikowane z sukna. Największym dowcipem tej torebki są włosy laleczki, gdyż nie są one wyszywane. Po prostu bierzemy pasmo włóczki i przyszywamy je wzdłuż przedziałka przez środek głowy laleczki. Następnie zaplatamy dwa warkoczyki, zawiązujemy kokardki ze wstążeczki, a przy samej główce niewidocznym ściegiem przyczepiamy nasady warkoczyków. Całe warkoczyki wiszą sobie swobodnie.

Torebkę wykonywamy w różnych kolorach, zależnie od stroju, jaki ma nasze dziecko.

Jeśli torebkę zrobimy seledynową, a ciałko laleczki bladoróżowe, to włoski możemy zrobić rudo-kasztanowate, sukienkę i buciczki szafirowe, fartuszek, kołnierzyk i skarpetki białe, kwiatki szafirowe, gałązki i liście zielone, obramowanie torebki białe.

Odpowiedzi Redakcji

Odpowiedzi działu estetyka wnętrza

P. Z. G. Leśno.

Trofea myśliwskie wyglądają dobrze i nie szpecą wnętrza tylko wówczas, jeśli ma ono charakter w całości utrzymany w stylu prostym i prymitywnym. Pokój stołowy, o ciężkich masywnych meblach — broń Boże nie „stylowych", ale raczej o charakterze wiejskim, może być w ten sposób ozdobiony nawet z powodzeniem. To samo pokój męski. Ściany w tych pokojach nie powinny być malowane na kolor. Ładnie wygląda, gdy sufit w takim pokoju jest belkowany, w ten sposób, że tynkuje się samą płaszczyznę sufitu, a belki pozostają w kolorze ciemnych mebli. Nie może być mowy o żadnych makatkach, czy damskich drobiazgach, można postawić na kredensie, lub pólce coś z miedzi, lub cyny. Okna, o ile możności malowane na ciemno, może być trochę prymitywnej ceramiki. Trofeów powinno być niewiele, tak, by robiły wrażenie użytych celowo w pewnych fragmentach pokoju, nie zaś tak, by mieszkało się przy „muzeum myśliwskim". W innych pokojach absolutnie nie można dawać tych rzeczy. To, co się chce koniecznie zawiesić, jeżeli nie mieści się w pokojach można zastosować w przedpokoju. Ratuje sprawę to, że to wszystko jest na wsi. W mieście coś podobnego w ogóle nie dałoby się skombinować.

Pani H. B. Krzemieniec.

Jeżeli pokój jest pusty i nieprzytulny, to dlatego, że brak mu odpowiednich firanek i ładnej narzuty z poduszkami na tapczanie. Polecam połączenie okien wspólnym karniszem, co przy tak blisko umieszczonych oknach jest zawsze pożądane.

Najtaniej wypadają firanki kolorowe w kwiatki (1.45 metr) krótkie; można je zawiesić w formie całkowitej zasłony, przy czym bierze się na szerokość półtora raza długości karnisza, albo też upiąć je tak, by schodząc się przy karniszu, na dole rozchodziły się na boki. W tym przypadku niepotrzeba lambrekinu. Jeśli kilim jest tak duży i nie ma dla niego odpowiedniej ściany, lepiej przeznaczyć go na ziemię. Narzuty najtańsze jakie znam spomiędzy naprawdę ładnych są po 55 zł w kolorach old rose i pastelowo - pomarańczowym (Centrala przemysłu ludowego, Warszawa, Tamka 1) fabryczne w tej cenie są albo brzydkie w kolorze, albo liche. Mogłaby Pani ewentualnie zdecydować się tu na kreton, ale wtedy trzeba by i firanki zrobić kretonowe. Poduszki na tapczanie najładniejsze są z samodziału. Gdyby mi Pani podała koloryt w jakim chce Pani utrzymać pokój, mogłabym z próbek które mam, znaleść coś dla Pani. Śliczne i tanie serwety są w szkole koronkarskiej (Zakopane ul. Witkiewicza). Są one robione z barwionego i naturalnego lnu, w pięknych kolorach. Nad tapczanem powiesiłabym coś z barwnych samodziałów. Sądzę, że to by wystarczyło, żeby pokój bez przedstawiania mebli nabrał naprawdę miłego i przytulnego wyglądu.

GIMNASTYKA POKOJOWA

Panience z prowincji

Raz do roku podajemy kurs gimnastyczny, z którego Panie mogą później przez kilka miesięcy korzystać, powtarzając ćwiczenia. Ponieważ przy nabytej wprawie stają się one z czasem zbyt łatwe, podamy niebawem nowy kurs, nieco trudniejszy.

NAUKA GOSPODARSTWA

p. Irena P.

Mam wrażenie, że w tej chwili żadne książki nie są dla studiów o gospodarstwie domowym potrzebne. W naszych artykułach podamy wszystko w granicach, jakie są normalnie wystarczające, dopiero po skończeniu tego, gdyby którą z Pań zaciekawił specjalnie jaki dział i pragnęłaby się zapoznać bliżej np z teorią Taylora czy Fayola, zagadnieniem witamin czy towaroznawstwa itp., może dany dział dopełnić. Naszym zdaniem za dużo teorii nie jest wskazane, wystarczy tylko pokazanie drogi. Treściwe artykuły przystępujące po krótkim wstępie wprost do konkretnych rad i uwag, są o wiele korzystniejsze, zwłaszcza na początku. Gdyby jednak Sz. Pani chciała koniecznie wyżej studiować, prosimy o wskazanie działu, a odpowiednie dzieła wskażemy. W tej jeszcze chwili uważam to za przedwczesne, bo nasze wykłady dadzą dosyć już przetrawionego materiału.

Młoda gosposia po przeczytaniu sążnistych dzieł najczęściej nie wie co wybrać, co jest ważne a co nie i w rezultacie nie osiąga z tego czytania korzyści.

PTYSIE ZE ŚMIETANĄ

Masła 6 dk zagotować w szklance wody ze szczyptą soli, której nie powinno się prawie wcale odczuwać. Wsypać 12 dk mąki, zdjąć z ognia, dobrze rozetrzeć, przystawić do słabego ognia i ucierać aż ciasto zrobi się gęste i jakby przezroczyste. Przełożyć je do miski i wbijać ucierając po jednemu 3—4 jaja, co zajmie jakieś 20 minut. Odstawić w spokoju na 15 minut. Blachę posmarować masłem, układać na niej łyżkę ciasta w formie kul lub wyciskać specjalną szprycą, jedna dość daleko od drugiej, żeby się nie sklejały, piec w gorącym piecu, kiedy pod dotknięciem wydaje się twarde i suche wyjąc. Przekroić i nakładać kremem. Opis kremu bitego ze śmietanki znajdzie Pani w dzisiejszej książce kucharskiej p. t. „Krem stylowy śmietankowy". Złożyć ciastka, posypać cukrem z zapachem wanilii.

ZUPA NA OGONACH WOŁOWYCH

p. C. Kul.

Jeden wołowy ogon, ćwierć kg wołowiny z kością, 1/4 kg włoszczyzny, 1 cebula, łyżka masła do zrumienienia i ½ łyżki do zaprawy.

Ogon wymyty starannie przeciąć w stawach na kawałki, włoszczyznę uszatkować i wszystko razem wraz z kawałkiem wołowiny obrumienić w maśle i poddusić 15—20 minut, skrapiając po troszku wodą. Następnie wlać wody 2 litry i gotować aż ogon zmięknie, co trwa od 4—6 godzin.

Podany przepis jest oryginalny angielski na zwykłą zupę ogonową, robią również wykwintnę zupę ogonową ox-tail na przyjęcia, jest to jednak bardzo skomplikowana i kosztowna zupa, a wcale nie lepsza.

Krem karmelowy znajdzie Sz. Pani w dzisiejszym numerze w książce kucharskiej.

Na wydaniu zasmażyć masłem z mąką. Dla zapachu można dodać nieco majeranku.

TORT MAKOWY NA TRZECH KRÓLI

dla p. J. Ch.

20 dk maku namoczyć na noc, wypłukać, odcedzić, osuszyć ściereczką, następnie zemleć 3 razy w maszynce i dotrzeć w misce, dodając 10 dk cukru. Utrzeć osobno 15 żółtek z 10 dk cukru, razem połączyć, wlać 2½ szklanki dobrej śmietanki, 10—15 utartych gorzkich migdałów, wsypać 20 dk mąki ziemniaczanej, dodać pianę ubitą z 9-ciu białek, ostrożnie wymieszać i włożyć w tortownicę, wysmarowaną masłem i zasypaną sucharkiem. Upiec. Pianę wkładać ostrożnie i piec nie wstrząsając tortownicą, bo łatwo opada. Jeżeli ma służyć na Trzech Króli do obioru króla migdałowego, włożyć do środka jeden duży migdał.

SÓL w SOLNICZCE

Chociaż sól stanowi tylko niewielki dodatek do pożywienia, jednak gatunek soli odbija się na smaku potraw bardzo wyraźnie. Są np. tacy, którzy do jaj na miękko lubią tylko sól grubą. Sól gruba, zdaniem smakoszów, nadaje się najlepiej do pieczonych kartofli i do rydzów z rusztu. Większość jednak potraw solonych lub dosalanych przy stole wymaga soli jaknajdrobniejszej. I, oczywiście, najbielszej.

Taką drobną, białą solą jest warzonka próżniowa z Wieliczki, pakowana przez Polski Monopol Solny w torebki pergaminowe, włożone w kartonowe pudełko jedno lub półkilogramowe. Cena soli stołowej w kartonach wynosi:

1 kg — 46 groszy,
½ kg — 25 groszy.

Sól stołową w opakowaniu Polskiego Monopolu Solnego sprzedają wszystkie większe sklepy kolonialne, lub spożywcze.

Osoby, którym lekarz zaleca jod, powinny używać sól stołową jodowaną, po cenie 25 groszy za ¼ kilograma. Sól jodowaną sprzedają sklepy kolonialne, drogerie i apteki.

Od Redakcji

W SPRAWIE KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

Dzięki dużemu powodzeniu pierwszej części książki kucharskiej, nakład jej został całkowicie wyczerpany, tak że jesteśmy zmuszeni przystąpić do wydrukowania nowego nakładu pierwszej części w czasie możliwie najbliższym, będziemy wówczas mogli całkowicie zaspokoić wszystkie zgłoszenia.




torebka dla
dziewczynki.

Odpowiedzi ogrodnicze

CO UPRAWIAĆ MIĘDZY DRZEWAMI W SADZIE

Odpowiedź dla F. M.

Między drzewami w ogrodzie owocowym najbardziej wskazane będzie sadzić krzewy owocowe: porzeczki i agrest. Maliny można posadzić bliżej płotu przy końcu ogrodu. Sadzenie krzaczastych wisien, jak to Pani miała w projekcie, nie będzie dobre i da niewielkie korzyści.

PRZECHOWANIE I PIELĘGNOWANIE CHRYZANTEM PRZEZ ZIMĘ

Odpowiedź dla p. Haliny D.

Po przekwitnięciu chryzantem ścina się kwiaty i przycina przy ziemi łodygi, potem rośliny wraz z doniczkami wynosi się do chłodnego, oświetlonego pomieszczenia, w którym, skąpo podlewając, przetrzymuje się przez całą zimę. Po pewnym czasie od dołu z ziemi zaczną wychodzić wypustki, z których silniejsze nadawać się będą na sadzonki. Najwięcej nowych sadzonek wytwarza się w ciągu miesiąca marca. Po odjęciu od rośliny matecznej sadzi się sadzonki w piasek dla zakorzenienia, a potem dopiero przesadza się do doniczek.

CZY POPIÓŁ Z WĘGLA KAMIENNEGO MOŻE SŁUŻYĆ JAKO NAWÓZ?

Odpowiedź dla p. M. R.

Popiół z węgla kamiennego nie nadaje się do użycia jako nawóz, ponieważ zawiera w sobie cały szereg szkodliwych dla roślin domieszek chemicznych, a przede wszystkim zbyt wiele siarki. Za to popiół z węgla drzewnego jest doskonałym nawozem, posiadającym spore ilości potasu.

W SPRAWIE ZAŁOŻENIA PERGOLI

Odpowiedź dla L. I.

Trudno jest doradzić, z jakiego materiału zbudować pergolę, ponieważ nie jest nam wiadome, jakimi środkami materialnymi na ten cel Pani rozporządza. Oczywiście lepsza i trwalsza będzie pergola, której słupy są zbudowane z betonu, lub wymurowane z cegieł, będzie to jednak znacznie droższe od drewnianych.

Rozmiary pergoli muszą zależeć od warunków miejscowych, od szerokości ścieżki i od jej długości. Jeżeli pergola łączy z sobą dwa budynki, długość jej będzie równa odległości pomiędzy nimi. A zresztą wymiary pergoli mogą być najzupełniej dowolne, nie ma pod tym względem jakichkolwiek ustalonych norm, chodzi o to przede wszystkim, żeby całość w połączeniu z otaczającym ogrodem i budynkami wypadła estetycznie i planowo.

Aby pergolę szybko zakryć, można ją obsadzić dzikim winem, jeżeli wystawa jest słoneczna ślicznie pójdą róże pnące.

OBSADZENIE TRWAŁE NIEWIELKIEGO BASENU

Odpowiedź dla L. I.

Bardzo dobrze rosną zwykle dokoła basenów irysy, ale są dość niskie, tak że nie dadzą osłony, pożądanej przez Panią. Ładnie również otaczałyby basen floksy dość gęsto posadzone; posiadają tę zaletę, że od połowy lipca kwitną co najmniej przez dwa miesiące, dzięki czemu są ogromnie dekoracyjne. Bardzo łatwą do prowadzenia i nadającą się rośliną będzie także liliowiec (Hemerocallis), wytwarzający pomarańczowe kwiaty, podobne do lilii. Roślina zupełnie niewybredna na glebę i bardzo szybko rozrastająca się. Z roślin wysokich, dobrze osłaniających, najlepsze będą trwałe słoneczniki, np. Helianthus rigidus, multiflorus, lub salicifolius, które utworzą zwartą ścianę, kwitnąc jednocześnie ozdobnie.

KLIWIA NIE KWITNIE

Odpowiedź dla Prenumeratorki K.

Kliwia na ogół jest bardzo wytrzymała na warunki mieszkaniowe i czuje się w nich dobrze. Wynikiem tego powinno być coroczne kwitnienie. Kliwie młodsze niż trzyletnie zwykle jeszcze nie kwitną. Może być również przyczyną niezakwitania brak pożywnej ziemi, młodsze egzemplarze przesadza się co roku, starsze zaś co 2—3 lata.

W zimie powinna kliwia stać na widnym oknie, w lecie musi mieć światło nieco przycienione.

Podczas przesadzania trzeba zawsze uważać, aby nie uszkodzić mięsistych korzeni kliwii, co może mieć potem wpływ na zahamowanie rozwoju.

Inż. Janina Honczarenkowa

• • •

Pani K. W. z Krakowa.

Może zwróci się Pani do Stowarzyszenia Św. Zyty w Krakowie. Prawdopodobnie będą mieli odpowiednią kondydatkę.

P. Felicji z Warszawy.

Chwilowo Książka Kucharska jest wyczerpana, gdy będzie jednak drugie wydanie, oczywiście, że będzie mogła Sz. Pani ją otrzymać.

Co do sukni, to może by zrobić ładną strojną wizytowo-wieczorową. Taka suknia przyda się zawsze czy to do teatru, czy na wieczór lub eleganckią wizytę. Jeśli materiału jest sporo, to radziłabym zrobić jakieś bolerko, które można nosić tylko czasami, by zmieniało wygląd sukni. Może odpowiadałby Pani fason sukni 282 z Nr 51.

P. Poli.

Nie radzę Sz. Pani samej farbować sukni, gdyż nie wiadomo, czy ładnie wypadnie, szczególnie czarny kolor jest b. trudny, w farbiarni mają już dużą wprawę i na pewno zrobią to dobrze.

Co do fasonu to może odpowiadałby Sz. Pani fason 285 z Nr 50. Z materiału można by zrobić całą suknię, a z koronki karczek i gdyby Pani sobie życzyła, to i rękawki. Jeśli by ten fason Sz. Pani odpowiadał, to możemy po otrzymaniu Zł. 1.50 plus 30 gr. porto, i otrzymaniu wymiarów Sz. Pani, przesłać odpowiedni wykrój.

Panie Tuja i Grażyna.

Jeśli życzą sobie Panie korespondować za pośrednictwem pisma, prosimy o przesyłanie znaczków pocztowych.

Pani Jack.

Ogłoszenie zostało zamieszczone w piśmie według życzenia Sz. Pani .

Nasza Skrzynka

Poszukuję bony-nauczycielki do dwóch chłopców 3 i 6 lat. Posada do objęcia od zaraz, na Wołyniu. Kandydatki proszone są o składanie ofert z podaniem swoich kwalifikacji i świadectw. Bliższe informacje listownie. Adres: Zofia Sadowska p. Smyga *k/Krzemieńca, tartak.*

Może która z Pań mogłaby polecić znaną sobie, samodzielną i czystą służącę. Pensja zależna od kwalifikacji 25 — 35 zł., dwie osoby i dwa pokoje. Oferty kierować: Zakopane, willa Albatros Maria *Bednarska.*

Polecam Sz. Paniom młodą, inteligentną pannę do dzieci, lub do małego gospodarstwa. Panienka ta przez 5 lat wychowywała mego synka i mogę ją polecić jako osobę uczciwą i godną zaufania.

Łaskawe oferty proszę przesyłać: Radzyń Podlaski, Poste-restante dla *Ireny.*

Młoda, inteligentna, czysta i zdrowa panna poszukuje pracy. Ma 4 kursy Sem. Nauczycielskiego, oraz 6-letnie świadectwo z majątku.

Zgodzi się na skromne warunki, lecz należy na dobrym traktowaniu — umie również dobrze gotować. Łaskawe oferty należy kierować: Warszawa 45, poste-restante, *Pietrusińska.*

Mając willę w Jaremczu, miejscowość górzysta na Huculszczyźnie, przyjmę chętnie kilka osób na pobyt zimowy. Willa chrześcijańska, słoneczna, pokoje ciepłe i werandowanie, pościel, usługa i 4 razy dziennie życie. Atmosfera domowa, swoboda, dla młodzieży opieka. Ceny przystępne, ryczałt 10-dniowy 50 zł. O bliższe informacje oraz zamawianie pokoi, proszę zwracać się listownie: Lwów, ul. Listopada b. 17 m. 15a dla *J. J.*

Potrzebna na wieś służąca zdrowa, uczciwa, i energiczna. Umiejąca oszczędnie gotować oraz piec chleb. Obowiązuje gotowanie na 2 osoby, oraz troje służby, sprzątanie i pranie. Jest również pomoc. Pensja 20—25 zł, zależnie od kwalifikacji. Oferty kierować do redakcji dla *I. S.*

Panna lat 27, znajdująca się w b. trudnych warunkach materialnych, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Najchętniej podjęłaby się szycia bielizny. Łaskawe oferty proszę przesyłać dla Ld. Urazoniczówny, wieś Nowogród, pocz. *Gdub.*

Do miejscowości prowincjonalnej na Gr. Śl. poszukuję panienki zdrowej i pracowitej do 4-letniego chłopczyka. Wymagana umiejętność szycia na maszynie i wyręczanie mnie w lżejszych zajęciach gospodarskich. Warunki 25 zł. miesięcznie i świadczenia społeczne. Zgłoszenia z referencjami proszę kierować: Zagiewniki śląskie, Piłsudskiego 32. Zakład dentystyczny, dla p. *Krystyny Głuszyńskiej.*

Potrzebna na wieś osoba starsza, czysta, uczciwa i pogodnego usposobienia, do zajęcia się domem. Mieszkam stale na wsi sama, kościół i poczta na miejscu, okolica ładna. Wymagane sprzątanie 2 pokoi, gotowania i pranie. Warunki skromne, do umowy. W domu radio, telefon, książki i pisma.

Oferty proszę przesłać do redakcji pod *„Wieś".*

Zwracam się z gorącą prośbą do Pań Czytelniczek. Jestem sierotą i zupełnie sama na świecie. Chciałabym dla polepszenia sobie losu zapisać się w Warszawie na kursa kosmetyczne. Czy by więc która z Pań nie mogła mi dać u siebie pracy na kilka godzin dziennie. Mogłabym być lektorką, pilnować domu, chodzić z dziećmi na spacer lub pomagać w gospodarstwie.

Chciałabym za to mieć tylko utrzymanie i mieszkanie, oraz wolnego trochę czasu na uczęszczanie na kursa. Myślę, że może któraś z pań będzie mi mogła pomóc, za co z góry dziękuję.

Adres mój w redakcji.

Jadwiga M.

Poszukuję osoby kulturalnej, inteligentnej, b. czystej miłego charakteru i skromnych wymagań, najchętniej z kresów, do zajęcia się domem bez służącej, oraz opieki nad staruszką. Mieszkanie z wygodami, dom spokojny, 3 osoby dorosłe. Warunki skromne: oferty proszę kierować do Redakcji pod *„Tuja".*

Poszukuję na wieś pomocnicy domowej, umiejącej gotować, reperować i prać do małego domu (2 osoby i dwoje dzieci). Druga osoba do pomocy. Pensja 20 zł. Adres: *maj. Radzików, poczta Błonie.*

Wyniki Listopadowego Konkursu Rozrywek Umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 45, 46 i 48 „Praktycznej Pani")

ROZWIĄZANIA

Metamorfoza Nr 1: To jest moja drukarnia.

Przestawianka Nr 2: Gronostaje. Parasolka. Astronomia. Okrucieństwo. Gospodarstwo.

Logogryf Nr 3: Radość. Grobla. Pstrąg. Pokost. Bronka. Odraza. Żebrak. Kłopot. Czapla. Obraza. Pejzaż. Śniegi (wspak). Wiersz. Alpaka. Słonie — **Śląsk Zaolzański.**

Kryptogram Nr 4: **Nie rób drugiemu co** tobie niemiło.

Zadanie wzrokowe Nr 5: Wylew. Kilim. Pilot. Anons. Ostro. — **Wilno.**

Zagadka Nr 6: Tuzinka.

Zadania tafelkowe Nr 7: Znasz Praktyczną Panią. Nie? Zaabonuj zaraz, bo to najlepszy tygodnik kobiecy.

Bilety wizytowe Nr 8: Siostra cioteczna. Nieznajoma.

Eliminatka Nr 9: I. Skrobia. Reduta. Dobranoc. Ikra. Piątka. Klinga. Metoda. Lampas. Paweż. Ojczyzna. Mały. Źródłowy. Skałosz. Szczęście. Sanie. Stosił. — II. Ras. Dur. Noc. Kra. Gil. Mer. Pas. Paw. Oja. Łam. Łowy. Sak. Zes. Sen. Sto. — **Kobieta dobra i piękna to dla mężczyzny źródło szczęścia i sił.**

Trafne rozwiązania zadań nadesłali:

Z Warszawy: Anaszewska Z., (7 zad.); Błahuta St. (5 zad.); Borkowska L. (5 zad.); Czechowska Z. (5 zad.); Dutkowiak Eug. (5 zad.); Gnyp I. (5 zad.); Gremlicowa J. (4 zad.); Kamińska Z. (7 zad.); Kiedrowska M. (2 zad.); Kosmowska N. (6 zad.); Kozłowski N. K. (8 zad.); Kraszewska A. (6 zad.); Krysztofik Eug. (8 zad.); Lewińska W., (6 zad.); Lipińska Cz. (8 zad.); Malecka Ant. (6 zad.); Perkowska Eug. (8 zad.); Pillichowa W. (5 zad.); Rolińska Z. (6 zad.); Rucińska R. (9 zad.); Sieradzka H. (9 zad.); Słoniewska J. (7 zad.); Strubel M. (7 zad.); Szymańska G. (4 zad.); Śmiechowska W. (6 zad.); Tarwacka J. (6 zad.); Traczewska H. (4 zadania); Urbańska D. (6 zad.); Żórawicka I. (3 zad.).

Z prowincji: Aleksiewicz H., Rzęsna Polska (2 zad.); Antoniewiczowa J., Baranowicze (5 zad.); Apeltowa N., Nagórzyce (8 zad.); Aulichowa E., Wilejka (5 zad.); Bilykowa K., Grodno (4 zad.); Bogucka Br., Radom (ć zad.); Bojdecka R., Sanok (7 zad.); Broniatowska Z., Białystok 6 zad.); Bujkówna L., Pobiedziska (6 zad.); Bulińska J., Książ Wlkp. (7 zad.); Chronowska Zdz., Zielonka (8 zad.); Chrząszczówna H., Domaniewice (3 zad.); Chudzyńska J., Sierpc (7 zad.); Cichowa G., Radom (7 zad.); Czaplinska S., Konin (6 zad.); Czarniawska H., Łódź (3 zad.); Dekutowska A., Przemyśl (2 zad.); Deleżuchowa H., p-ta Serokomla (4 zad.); Drzewiecka M., Sosnowiec (6 zad.); Duszyńska St., Kowel (5 zad.); Gabrysiowa M., Kraków (7 zad.); Gdeszowa H., Wilno (5 zad.); Górczakówna W., Buk (4 zad.); Grabowska Z., Wyszogród (9 zad.); Grysztarowa M., Legaty (8 zad.); Grzebieniak L., Felsztyn (6 zad.); Grzechocińska Z., Łowicz (6 zad.); Grzesińska J., Jarocin (5 zad.); Haniszewska H., Galew (6 zad.); Hanszlowa H., Lublin (6 zad.); Herman Z., Wola Jakubowa (4 zad.); Horoszowa M. Trzciniec (5 zad.); Jaklewicz J., Wojsławice (5 zad.); Janicka Br., Miłosław (3 zad.); Janicka T., Przemyśl (2 zad.); Jasińska M., Lwów (5 zad.); Jaworowska Kl., Lublin (5 zad.); Jeszkowa L., Tarnowo Podg. (7 zad.); Kalinowska J., Chojno-Nowe (5 zadań); Kawka M., Sucha Góra (6 zad.); Kędzierska E., Łuck (2 zad.); Kołakowska J., Maków Maz. (7 zad.); Konarzewska E., Brześć Kuj. (4 zad.); Kosko H., Pułtusk (5 zad.); Kozak St., Wietrzychowice (3 zad.); Kramowa E., Nowy Targ (4 zad.); Krysztofikowa H., Rembertów (7 zad.); Kucharska E., Gdynia (6 zad.); Kwiecińska J., Poznań (7 zad.): Langerówna F., Nowy-Targ (3 zad.); Laudańska Ol., Błotnowola (6 zad.); Lilpopowa M., Włochy (7 zad.); Maciejewska K., Poznań (3 zad.); Majewska J., p-ta Domaniewice (6 zad.); Malman M., Radom (4 zad.); Martynowiczowa L., Równe Woł. (4 zad.); Nering Z., Pruszków (7 zad.); Nowakowa L., Zakrzówek (8 zad.); Nowakowska K., Poręba k/Zawiercia (3 zad.); Olendrówna Z., p. Sulejów (3 zad.); Oparowa Z., Kielce (5 zad.); Ostalska L., Zągoty (6 zad.); Patorska M., Częstochowa (6 zad.); Pawłowska T., p. Czartorysk 2 (4 zad.); Pilawska D., Rudnik (7 zad.); Piotrowska Aur., Lublin (5 zad.); Plaskota Aur., Kielce (4 zad.); Plessnerowa I., Żychlin (7 zad.); Płocieniakowa G., Włocławek (5 zad.); „Prenumeratorka" — Wielkie Hajduki (5 zad.); Prokorzówna Ant., Klewań 2 (5 zad.); Romankowa M., Lubartów (7 zad.); Sadkiewicz G., Nieczójna (3 zad.); Sąchocka Kr., Kielce (4 zad.); Sirkówna J., Kalczubina (6 zad.); Skrobotowicz A., Tarnopol (4 zad.); Smoniewska J., Płudy (6 zad.); Sobczyńska M., Bukawiec (7 zad.);

(Dokończenie w następnym numerze)

galaretę. Ugotować na skórkach wywar z dodaniem kawałka skórki cytrynowej albo kilka goździków. Na ½ litra płynu wystarczy skórek z 5 jabłek, można również dodać ośrodki z pestkami. Wlać w ten płyn 6 — 8 listków rozpuszczonej żelatyny, ew. wcisnąć trochę cytryny.

Dobra jest ta galaretka do zalewania świeżych owoców albo odsączonych kompotów. Np. kompotu z jabłek i suszonych śliwek.

9. GALARETA KAWOWA LUB CZEKOLADOWA

Pół litra dobrej białej kawy lub czekolady zaprawić 6 — 8 listkami żelatyny rozpuszczonej w wodzie, przemieszać kilkakrotnie. żeby się żelatyna nie oddzieliła.

10. GALARETA MORELOWA

Sparzyć 10 — 12 moreli, obrać ze skórki, przeciąć na pół, usunąć pestki. Ze skórek, pół litra wody i 10 dk cukru, zrobić syrop, zaprawić 6 — 8 listkami żelatyny, przecedzić. Wlewać w formę czy salaterkę, warstwami przekładając morelami i przesypując pestkami z moreli, wydobytymi ze skorupki, oczyszczonymi z błonki i usiekanymi.

MUS

Muss przygotowuje się jak galaretę, zamiast jednak postawić płyn do skrzepnięcia, ubija się go trzepaczką do piany. Kiedy cały płyn zamieni się w pianę, zastudzamy go na zimnie. Różnica polega na tym, że jest od galarety lżejszy i puszysty. Można go też zrobić z dodaniem piany z białek, co się również przyczynia do tego, że masa jest lekka i puszysta.

MUS JABŁECZNY Z PIANĄ

Upiec cztery jabłka, prztrzeć przez sito, ocukrzyć i podług upodobania, domieszać pianę z 4 białek, ułożyć masę na szklanym półmisku, ochłodzić, podać z biszkoptami, andrutami, waflami.

MUS MALINOWY, TRUSKAWKOWY itp.

Litr owocu oczyszczonego przesypać cukrem (10—12 dk), wlać 1 dk rozpuszczonej żelatyny i ucierać na gładką masę. Dodać pianę z 4 białek, wymieszać dobrze, niech postoi 30 minut. Dolać tyle wrzątku, aby wszystkiego było 3 szklanki, wsypać cukru 15—20 dk i wlać 5 listków żelatyny rozpuszczonej w kilku łyżkach wody, kiedy ostygnie, ubijać trzepaczką aż się zmieni w gęstą pianę. Ułożyć w formę, postawić na lód. Podawać z sosem waniliowym lub czekoladowym.

Wyłożyć na szklany półmisek, oziębić, podać z ciastkami.

MUS POMARAŃCZOWY

Zrobić syrop z 3 szklanek wody i 1/4 kg cukru, kto lubi słodszy nawet 30 dk, oraz skórki otartej z 2 pomarańczy. Włożyć 10—12 listków żelatyny, namoczyć w zimnej wodzie i wyciśniętej, rozpuścić, wcisnąć już po przestudzeniu sok z 3 pomarańczy. Gdy ostygnie ubijać na lodzie, aż się zmieni w pianę.

Można na odmianę zrobić syrop z 2 szklanek wody a wlać za to jedną szklankę szampana.

MUS CZEKOLADOWY

Pół litra mleka zagotować z 8—10 dk cukru i 10 dk tartej czekolady. Wlać 6 listków rozpuszczonej w kilku łyżkach mleka żelatyny, a gdy przestygnie, ubijać na lodzie aż się zmieni w gęstą pianę. Ułożyć na półmisek, przybrać ciasteczkami albo zastudzić w formie.

Lepszy będzie, jeśli zamiast mleka damy do niego śmietankę.

MUS Z RAZOWEGO CHLEBA

Ususzyć chleb razowy w piecyku tak, aby się przyrumienił ale nie przypalił, utrzeć pełną szklankę i zalać ⅓ litra ukropu, nakryć ? ? ? ?

KISIELKI

Kisielki stanowią leguminę codzienną, łatwą do zrobienia, lekko strawną, odpowiednią dla chorych i dzieci. Jestto rodzaj galarety, w której zaprawą pwodującą ścinanie jest ziemniaczana mąka. Ponieważ mąka nie jest zawsze jednakowego gatunku, poza tym nie wszyscy lubią jednakowo gęsty kisiel, zatem w każdym gospodarstwie gospodyni musi sobie sama dopasować zawiesistość według upodobania. Należy też zwrócić uwagę, że kisiel ciepły, jak go niektórzy jadają zawsze będzie rzadszy, niż ten sam na zimno. Druga uwaga dotyczyć będzie formującego się na powierzchni kożucha. Żeby go uniknąć, należy kisiel w okresie stygnięcia mieszać,

Podawanie w formie jest coraz rzadziej w użyciu, trzeba bowiem ostrożnie wyjmować, łatwo topnieją i wymagają więcej żelatyny aby zachować prawidłowy kształt.

Formę przed włożeniem kremu trzeba wypłukać zimną wodą i wysypać cukrem-pudrem. Przed wyjęciem, po odwróceniu formy na półmisek otulamy formę w serwetkę zamoczoną w gorącej wodzie i wyciśniętą, przez co wierzch kremu z lekka topnieje i krem się łatwo wyślizguje z formy. Ostrożnie, żeby nie rozpuścić za bardzo, bo się kształt popsuje.

Podawanie w salaterce lub pucharkach jest dogodniejsze a nawet ładniejsze.

7. KREM CYTRYNOWY

Namoczyć żelatynę (1 dk)w zimnej wodzie, rozpuścić w kilku łyżkach gorącej, trzymać w cieple, aby nie skrzepła. Utrzeć 4 żółtka z 10—12 dk cukru, wcisnąć sok z 2 cytryn, wlać żelatynę i mieszać aż zacznie gęstnieć jak majonez, dodać wtedy pianę z 5 białek ubitą na sztywno, przełożyć w salaterkę albo pięć pucharków, oziębić. Na wieczór można przygotować rano, na obiad lepiej poprzedniego dnia.

Podawać do tego biszkopty.

9. KREM ZE ŚMIETANY

Pół litra śmietany gęstej, świeżej, samej lub pół na pół z kremową śmietanką ubić na pianę, dodać cukru 8—10 dk, zależnie od tego czy wolimy słodszy, czy mniej słodki, doprawić do smaku skórką otartą z cytryny albo kieliszkiem araku, wlać żelatynę rozpuszczoną w ¼ szklanki ciepłej wody (6 listków), postawić w chłodnym miejscu, żeby okrzepło.

10. KREM ZE ŚMIETANKI

Szklankę dobrej śmietanki ubić na krem. Dwa — trzy żółtka utrzeć z 7 dk cukru-pudru, rozprowadzić kilku łyżkami surowej śmietanki, podgrzać aż zgęstnieje, nie gotować, zdjąć z ognia, ubijać a gdy przestygnie, zmieszać z ubitą śmietanką i 6 listkami żelatyny, rozmoczonymi w 4—5 łyżkach wody.

11. KREM Z POMARAŃCZAMI

Otrzeć skórkę z 2 pomarańczy, wycisnąć sok z trzech pomarańczy i ½ cytryny dodać cukru, zależnie od upodobania 15—20 dk. Namoczyć 5 listków żelatyny w zimnej wodzie, wycisnąć i rozpuścić w soku pomarańczowym, z lekka podgrzewając. Ubić pół litra śmietanki na krem, dodać sok z żelatyną, ubijać razem aż zacznie tężeć.

12. KREM Z SUSZONYCH JABŁEK

Dziesięć dk suszonych jabłek namoczyć w zimnej wodzie i następnie rozgotować, uważając aby tej masy otrzymać 1½ szklanki, przetrzeć przez sito, dodać cukru 8—10 dk, mieszać i ubijać aż nieco zgęstnieje, wlać w jabłka 3 listki żelatyny rozpuszczonej w 3—4 łyżkach wody, domieszać krem ubity ze szklanki śmietanki, ubić wszystko razem i wystawić w chłód. Można zamiast suszonych, wziąć świeże jabłka rozgotowane, biorąc mniej więcej 4 jabłka na 1½ szklanki wody.

Dla odmiany smaku można dodać bądź kilka kropel olejku migdałowego, bądź cynamonu, araku, skórki cytrynowej itp.

13. KREM JABŁKOWY OSZCZĘDNY

Z czterech dużych jabłek ugotować 2 szklanki przecieru, dodać cukru 10—15 dk, wlać 4 listki rozpuszczonej żelatyny i ubijać na lodzie aż zbieleje i zgęstnieje, włożyć w formę lub salaterkę.

14. KREM Z MORELI

Rozgotować na miazgę 10 moreli w szklance wody, przetrzeć, ocukrzyć 10—15 dk cukru, dolać mniej więcej ½ szklanki wody, w której rozpuściło się 4—5 listków żelatyny, ubijać, a gdy zacznie tężeć, dodać 1½ szklanki ubitej śmietanki. Postawić w chłód. Jeżeli bierzemy morele suszone, wybrać nietwardych i dużych 20 połówek, namoczyć na 24 godziny w zimnej wodzie i w tej samej rozgotować.

15. KREM POZIOMKOWY

Krem ten można zrobić z każdego owocu jak truskawki, maliny, czarne porzeczki, agrest itp. Przecieramy owoc dojrzały i miękki na surowo tak, aby otrzymać szklankę masy, dodać do tego 1½ białka i 15—20 dk cukru, w zależności od tego czy owoc słodki, czy kwaśny. Mieszać do zgęstnienia z ⅓ szklanki wody, w której było rozpuszczone 4—5 listków żelatyny. Kiedy zacznie tężeć, dodać ¼ litra śmietanki ubitej na krem. Włożyć w formę lub salaterkę.

16. KREM KAWOWY

Pięć dk kawy mielonej w dobrym gatunku zagotować raz w ⅓ szklanki mle-

ka, odstawić, nakryć, trzymać na ciepłe około godziny, przecedzić, wbić 4 żółtka, utarte z 10 dk cukru i podgrzać ubijając aż zgęstnieje, ale się nie zagotuje. Zdjąć z ognia i ubijać aż przestygnie, wlać 4—5 listków żelatyny rozpuszczonych w 5 — 6 łyżkach wody a na koniec dodać krem ubity z 1½ szklanki śmietanki.

17. KREM CZEKOLADOWY

Utrzeć 50 gramów czekolady, wlać w nią 3 łyżki śmietanki i rozpuścić na ciepłym piecu. 4 żółtka utrzeć z 6—7 dk cukru-pudru, wlać w to ½ szklanki śmietanki i podgrzewać, ubijając aż zgęstnieje. Nie gotować. Zdjąć z pieca, ubijać na chłodzie z czekoladą i 4—5 listkami żelatyny rozpuszczonej w 5—6 łyżkach mleka, na koniec domieszać krem z 1½ szklanki śmietanki, oziębić w formie albo salaterce.

18. KREM SZODON

Ubić w rondelku 20 dk cukru z 5 żółtkami, dodać skórkę otartą z cytryny, wlać 1½ szklanki białego wina lekkiego, wcisnąć sok z ½ cytryny i ubijać na ogniu do zgęstnienia, dodać szklankę wody, w której rozpuszczone jest 4—6 listków żelatyny, ubijać aż zacznie tężeć, wlać w formę lub salaterkę.

Do wina można dodać dla zapachu rumu lub araku łyżkę.

19. KREM KARMELOWY

Cztery łyżeczki cukru zrumienić na karmel, wlać ½ szklanki wody, rozgotować cukier, rozpuścić w tej wodzie 4—5 listków żelatyny. Trzymać na ciepłe żeby nie skrzepło. Cztery żółtka ubić z 10 dk cukru, dodać ½ szklanki śmietanki i ubijając podgrzać aż zgęstnieje, przecedzić, zmieszać z karmelem i żelatyną, a na końcu dodać 1½ szklanki śmietanki ubitej na krem.

20. KREM Z MIGDAŁAMI ITP.

Na odmianę można do powyższego kremu przed dolaniem śmietanki wsypać szklankę tartych migdałów lub palonych fistaszek.

Krem mrożony

stanowi niejako ogniwo pośrednie między kremami a lodami. Żółtka podgrzane ze smakiem zamraża się mniej więcej do połowy jak na lody, następnie dodaje do nich ubitą na krem śmietankę, co się robi na jakieś 2 godziny przed wydaniem, po czym trzyma formę obsypaną suto lodem, posypanym solą, aż do chwili wydania.

21. KREM ŚMIETANKOWY

Pięć żółtek i 15—20 dk cukru ubić ze szklanką zwyczajnej śmietanki. Wstawić w rondelek z gorącą wodą i podgrzewać na ogniu, ubijając do zgęstnienia. Przecedzić w formę i zamrozić w maszynce do lodów do połowy. Ubijać łyżką i domieszać pół litra śmietanki, ubitej na tarce, postawić w lodzie posypanym solą.

To jest podstawowy krem. Można dodać do niego zapachy i ugarnirować ciasteczkami, plasterkami pomarańczy ocukrzonymi itp.

22. KREM MROŻONY CZEKOLADOWY

Rozgotować 10 dk tartej czekolady w szklance mleka ostudzić, wbić 4 żółtka, dodać 10—15 dk cukru, podgrzewać do zgęstnienia, przecedzić w formę, zamrozić do połowy, zmieszać z ½ litra śmietanki ubitej na krem, trzymać formę obsypaną lodem osolonym aż do chwili podania.

23. KREM MROŻONY KAWOWY

Tak samo robić można krem kawowy, biorąc zamiast czekolady 5 dk kawy mielonej, którą zaparzyć szklanką dobrego mleka lub cienkiej śmietanki.

24. KREM KLASYCZNY ŚMIETANKOWY

Klasyczny krem śmietankowy to po prostu śmietanka surowa, świeża ubita na pianę. Najczęstszym błędem w jej przyrządzaniu jest, że bierzemy ją zbyt gęstą w przypuszczeniu że da lepszy krem, tymczasem jeżeli mamy taką właśnie gęstą śmietankę, należy do niej dodać 1/4 dobrego surowego mleka. Ubijać jak pianę, a kiedy zacznie odpadać od bijki, zaprzestać ubijania, bo się zrobi masło.

Do tego kremu dajemy cukier w proporcji (zależnie zresztą od upodobania), na szklankę, śmietanki 5—6 dk cukru z zapachem wanilii, lub olejkiem cytrynowym itp. Krem śmietankowy wyborny jest zmieszany z bezami, makaronikami,

GALARETY Z ŻELATYNĄ

Słodkie galaretki są jedną z najłatwiejszych legumin, łatwo strawną i orzeźwiającą, to też nadają się one nie tylko jako normalny deser ale także dla dzieci, rekonwalescentów, chorych, itp. Wartość odżywczą posiadają niewielką, posiada jej nieco żelatyna, kaloryczny jej cukier, o ile zaś dodajemy do niej surowe soki lub owoce ma również znaczenie jako źródło witamin. Zawiera też oczywiście pewne sole. W handlu mamy galaretki przygotowane tak, że już ich dozować nie potrzebujemy, pod względem jednak wartości odżywczej ustępują one galaretkom domowym, zawierają bowiem w proszku żelatynę i kwasek cytrynowy, a zamiast naturalnych soków, olejek pachnący, który w połączeniu z kwaskiem imituje sok owocowy. Przygotowujmy te galaretki według przepisu na opakowaniu.

Galaretki najlepiej przygotować na dzień przed podaniem, czego zwłaszcza należy przestrzegać w lecie, kiedy trudniej krzepną. Na szklankę płynu bierzemy 3—4 listki żelatyny czyli 15—20 gramów. W lecie lepiej wziąć 4. Zależy to jednak również od upodobania, galareta z czterema listkami na szklankę jest sztywniejsza i szybciej krzepnie.

Po dodaniu żelatyny dobrze jest w czasie stygnięcia poruszyć galaretę od spodu, żeby żelatyna nie opadła.

W starych przepisach większość galaret robiło się z soków gotowanych, jest to możliwe i obecnie, z uwagi jednak że surowe są znacznie higieniczniejsze, robi się je najczęściej na surowo.

1. GALARETKI WITAMINOWE

Dwie szklanki malin, porzeczek, jeżyn, wiśni i t. p. rozgnieść, przesypać 10 dk cukru, żeby dobrze sok puściło, wtedy wlać pół litra wody zimnej (najlepiej przegotowanej), wymieszać i wycisnąć przez płótno. 6 — 8 listków żelatyny wymoczyć w zimnej wodzie, wycisnąć, rozpuścić w 4—5 łyżkach wody gorącej, wlać do soku, wymieszać, nalać w formę lub salaterkę.

2. GALARETA PORZECZKOWO MALINOWA

Przyrządzoną jak wyżej galaretę z porzeczek wlać w salaterkę i domieszać do niej gdy zacznie krzepnąć szklankę przebranych, pięknych malin. Doskonała.

3. GALARETA CYTRYNOWA

Zrobić syrop z pół litra wody i 8 dk cukru i skórką cytrynową, a kto lubi 2 — 3 goździkami. Ostudzić, wcisnąć sok z 2 — 3 cytryn, wlać rozpuszczone w wodzie 6—8 listków żelatyny.

4. GALARETA POMARAŃCZOWA

Dwie ładne pomarańcze (mogą być malinowe), obrać, pokrajać w plastry, przesypać 3 dk cukru. Zrobić syrop z ½ litra wody, 5 dk cukru ze skórką żółtą, ściętą z pomarańczy, zestawić, wlać 8 listków żelatyny rozpuszczonych w ¼ szklanki wody i sok, który puściły pomarańcze, wymieszać. Wlać w salaterkę 1/3 tego płynu, a gdy zastygnie ułożyć na tym połowę plasterków pomarańczy i polać częścią pozostałego soku, gdy zastygnie włożyć resztę pomarańczy i zalać resztą syropu. Jeżeli pomarańcze nie kwaśne wcisnąć do smaku cytryny.

5. GALARETA MOZAIKOWA

Chcąc mieć galaretę mozaikową, przygotowujemy 3 osobne, różnej barwy galarety i nalewamy najpierw jeden kolor ciemny, potem gdy ta zastygnie drugi, jasny i wreszcie trzeci jaskrawy. Np. galareta wiśniowa, cytrynowa, malinowa.

6. GALARETA Z WINA

Zrobić syrop ze szklanki wody i 8 dk cukru, dodać sok z pół cytryny, wlać 6—8 listków żelatyny rozpuszczonej w ¼ szklanki wody, wymieszać, dolać szklankę białego wina. Chcąc mieć różową czy czerwoną bierzemy 2 — 3 listki żelatyny czerwonej, resztę białej. Galaretką winną można zalewać poziomki, obrane winogrona, maliny, pokrajany w kostkę ananas i t. p.

7. GALARETKA ANANASOWA

Ósemkę małego ananasa obrać, pokrajać drobniutko, posypać 2 łyżkami cukru. Ze skórki i 5—6 dk cukru oraz ½ litra wody ugotować syrop, wlać do niego rozpuszczone 6—8 listków żelatyny, wyjąć skórkę, wlać sok jaki wypuścił skrajany ananas, pokosztować czy dość słodki płyn, zmieszać z ananasem i oziębić w salaterce. Można do tej galaretki dodać nieco rumu lub araku.

8. GALARETA Z JABŁECZNYCH SKÓREK

Jeżeli robimy kompot czy szarlotkę i t. p. z jabłek w dobrym gatunku o pachnącej skórce, można na tej skórce zrobić



PODPIKOWANY MOTYW DO BLUZKI

Na bluzkach i sukienkach wełnianych bardzo modne są obecnie podpikowywane motywy. Robimy je w ten sposób, że podkładamy pod miejsce, gdzie ma być motyw drugą warstwę materiału, lub kawałek podszewki i rysunek obszywamy drobną fastrygą lub stębnówką. Niepotrzebne części podłożonego materiału obcinamy w pewnym odstępie od linii rysunku i lekko zaobrębiamy, nie przyszywając do materiału sukni.

Suknie





1 P. P. Efektowna suknia princesse, z ciężkiego, ciemnego jedwabiu, przybrana plisami w kolorze jaskrawym.

2 P. P. Suknia z miękkiego, lśniącego jedwabiu, przybrana skromnie aksamitką odpowiedniego koloru.

3 P. P. Strojna tualeta z ciemnego aksamitu, przybrana jedwabnymi kwiatami.

balowe





4 P. P. Suknia z miękkiej, mięsistej materii, góra w miejscu połączenia z gorsecikiem, lekko namarszczana.

5 P. P. Elegancka suknia z ciemnego jedwabiu ożywiona rękawkami z tiulu, naszytymi w jedwabne kwiatki. Przód przybrany kwiatami.

6 P. P. Toaleta strojna z brokatu lub mory, spódniczka przymarszczona przy staniku. Rękawki krótkie bardzo bufiaste.



7 P P. Suknia wizytowa aksamitna. Wyłóg gpasujący szyję aż do dołu spódniczki podszyty jasnym jedwabiem. W tym samym kolorze co podszycie zdobi wyłóg naszycie z jedwabnego sznureczka.

Do sukni brązowej podszycie i sznureczek w kolorze białej kawy, do granatowej — popielate, do zielonej — białe, do czarnej śliwkowe lub koralowe.

8 P. P. Suknia z gładkiej wełny, kamizelka aksamitna.

Konto P. K. O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

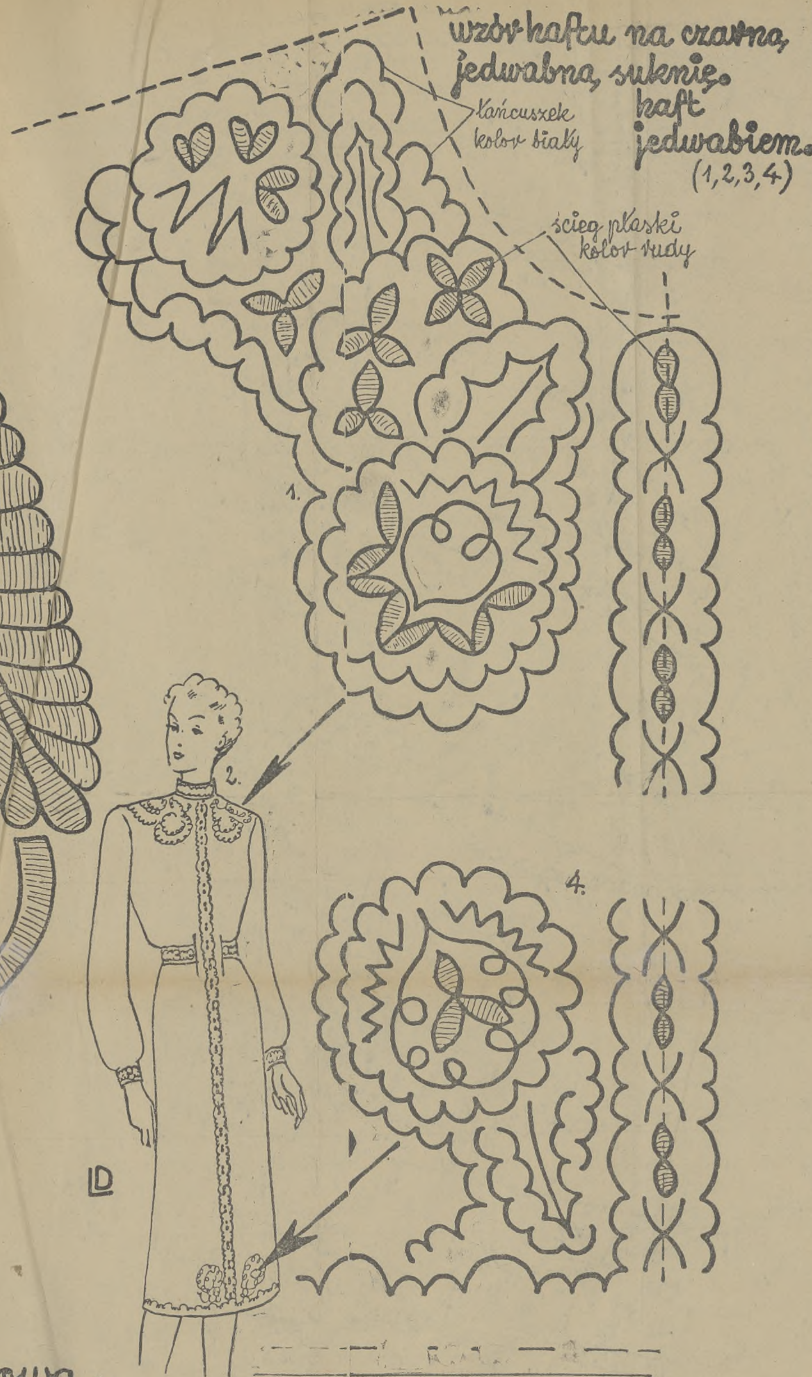
Redakcja i Administracja: Warszawa, Solec 87. Tel: 5.87-03, 2.44-18 i 6.26-44. Filia: Świętokrzyska 17, tel. 6.76-72.

Redaktorka ANTONINA DEMBINSKA

Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.
Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „BLUSZCZ", Warszawa.



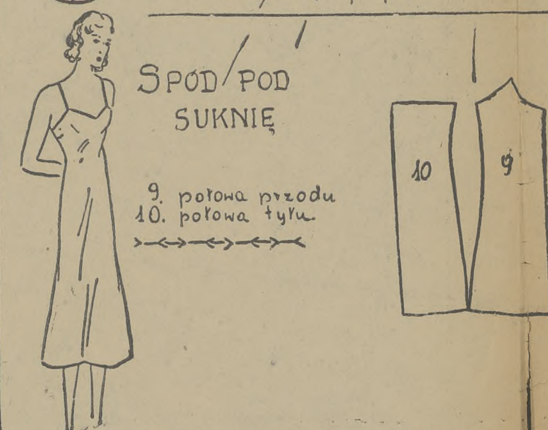
motyw na suknię balową.
haft szychem.
ścieg płaski.

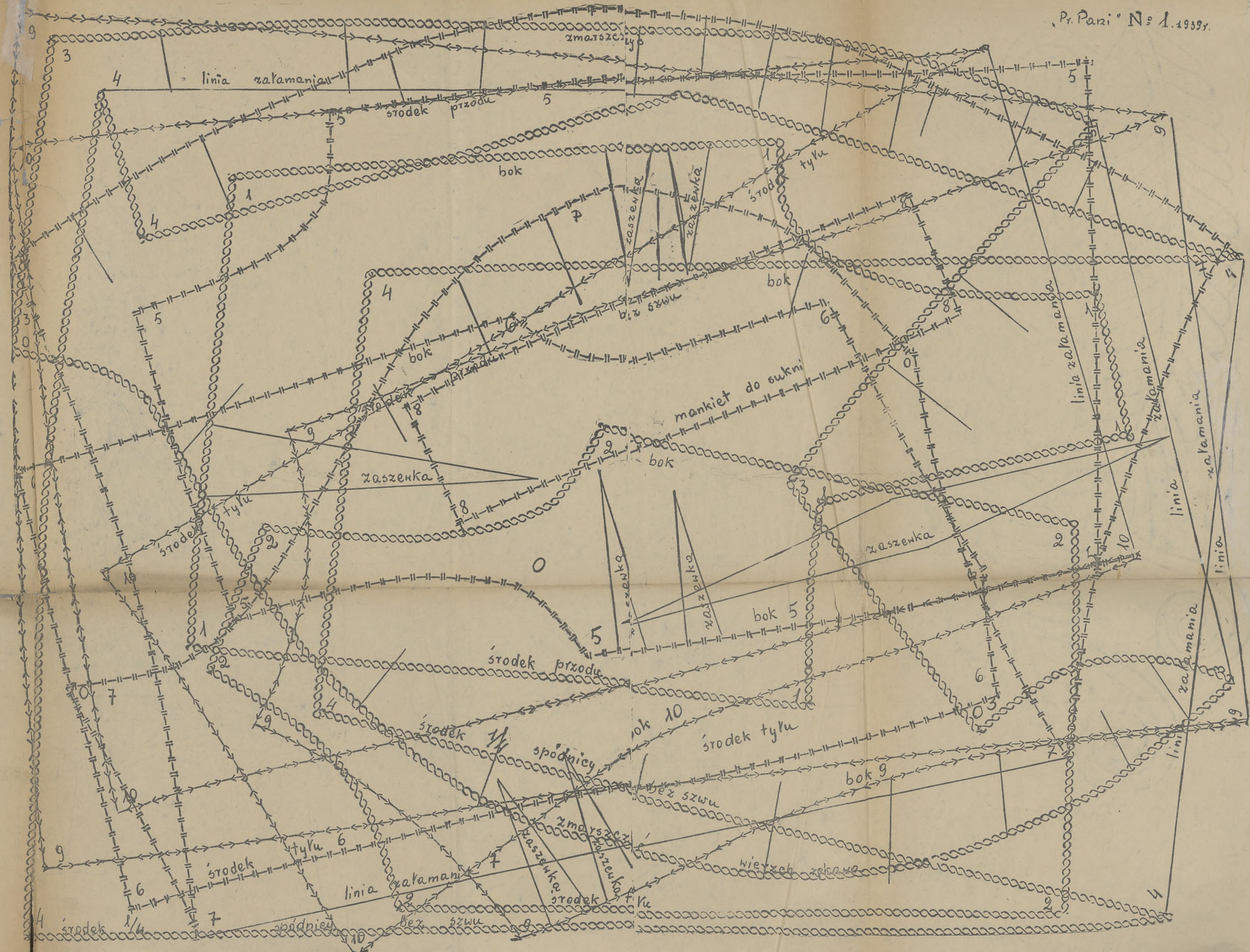


3. kołnierzyk, pasek, mankiety.








„Pr. Pani" № 1. 1939 r.
linia załamania
środek przodu
zmarszczenie
bok
zaszewka
środek tyłu
bez szwu
mankiet do sukni
zaszewka
bok 5
środek przodu
bok 10
środek tyłu
środek spódnicy
bez szwu
bok 9
zmarszczenie
zaszewka
środek tyłu
linia załamania
środek tyłu
wierzch rękawa
linia załamania
środek 1/4 spódnicy
bez szwu